9146

III

Bibl. Jag.

Między Dyrekcją Rządową Teatrów Warszawskich z jednej strony, a P. Władysławem Anczycem, w imieniu i z upoważnienia P. Heleny Modrzejewskiej Artystki dramatycznej działającym, z drugiej strony, zawartą została umowa następująca:

§ 1.

W ciągu sześciu tygodni, poczynając od dnia 19 Września / 1 Października r. b., Pani Modrzejewska obowiązuje się występować na scenie Teatrów Warszawskich, według wskazania Dyrekcji, w następujących sztukach:

1. Adryanna Lecouvreur,
2 Marja Stuart,
3. Mauprat,
4 Dalilla,
5. Parja,
6. Narcyz,
7 Ćwiartka papieru,
8. Panna mężatka,
9. Śluby panieńskie,
10. Nasi najserdeczniejsi,
11. Pojęcia Pani Aubray,
12 Helena de la Seiglière,
13 Zięć P. Poirier,

i prócz tego w trzech małych sztu-

kach, jakie za wspólnem porozu-
mieniem się Dyrekcji z P. Modrze-
jewską wybrane będą. –

§ 2.

W ciągu czasu poprzedzającym § oznaczonego Dyrekcja zapewnia P. Modrzejewskiej dwanaście wystąpień za wynagrodzeniem po rubli sto pięćdziesiąt za każde i prócz tego jedno wystąpienie na Jej benefis. –

§ 3.

Zapewnione P. Modrzejewskiej wynagrodzenie wypłacaném Jej będzie z dołu, w miarę odbytych przez nią wystąpień. –

§ 4.

W razie uznania tego przez Dyrekcję za potrzebne, P. Modrzejewska obowiązuje się dać powyżej oznaczoną liczbę wystąpień w ciągu krótszego niż sześć tygodni czasu, zrzekając się wszelkich z tego tytułu pretensji. –

§ 5.

Benefis P. Modrzejewskiej nie wcześniej jak po dwunastu obowiązkowych jej wystąpieniach może mieć miejsce. Benefis ten stanowić będzie dochód z widowiska, poce-

nach zwyczajnych Teatru Wielkiego, z potrąceniem kosztów dziennych w kwocie rr: 75.—

§ 6.

Dla odbycia prób i innych przygotowań do wystąpień Jej potrzebnych, Pani Modrzejewska przybędzie do Warszawy na dwa tygodnie przed 19/1 Wrzesnia / Październik r. b.—

§ 7

Przez cały czas swego tutaj zaangażowania P. Modrzejewska stosować się będzie do wszelkich miejscowych urządzeń i przepisów teatralnych jako też uczęszczać regularnie na próby w godzinach oznaczonych i wykonywać ściśle układany przez Dyrekcję repertuar.—

§ 8.

Do wszystkich wykonać się przez siebie mających ról P. Modrzejewska obowiązuje się mieć własną garderobę i kostiumy.—

§ 9.

W razie przeszkód niezawisłych od P. Modrzejewskiej, a mianowicie nieodegrania której z wymienionych sztuk, bądź z przyczyny słabości miejscowych artystów

bądź z jakiej innej; Dyrekcja teatrów może jedynie wymagać aby Pani Modrzejewska wystąpiła w innej przez siebie wybranej sztuce. -

Przeszkody te atoli nie mogą wychodzić na jej niekorzyść tak co do przedłużenia czasu pobytu w Warszawie, jako i ilości przedstawień scenicznych. Dyrekcja Teatrów zobowiązuje się ściśle dopełnić warunków co do zapłaty za dwanaście przedstawień jako i udzielenia benefisu zastrzeżonych kontraktem.

Umowa niniejsza w dwóch exemplarzach spisana i przez obie strony podpisana została. Działo się w Warszawie dnia $\frac{10}{22}$ Lipca 1868 r. -

Władysław hr. Ahmaty [?]

Sergiusz Muchanow

121 3.

L. 6.

Dyrekcya artystyczna teatru lwowskiego.

Wielmożna Pani

Helena Modrzejewska

artystka dramatyczna

w Warszawie.

Na podstawie dotychczasowych rokowań mamy zaszczyt zaprosić W. Panią na gościnne występy z dniem 15° Maja br.–

Oczekując z prawdziwą niecierpliwością przybycia tak znakomitego i miłego nam gościa pozwalamy sobie zawiadomić WPanią, iż przystajemy najchętniej na postawione nam warunki, mianowicie 200 zł aw (dwieście złotych austr. wal) od każdego występu.–

Nakoniec upraszamy WPanią uprzejmie o jaknajrychlejsze nadesłanie nam spisu utworów, w których wystąpić u nas zamierzasz a to celem należytego przygotowania tychże przed WPani przybyciem.

Lwów dnia 4 kwietnia 1872.

Dyrektor artystyczny
Witalis Smochowski

Sekretarz [illegible]

5

DYREKCYA RZĄDOWA
TEATRÓW WARSZAWSKICH.

17/29 Stycznia 1882 r.

WARSZAWA.

№ 72.

Do Wnej Modrzejewskiej
Artystki dramatycznej

Przychylnie do wniesionej prośby, Dyrekcya Teatrów dozwala niniejszém Pani Modrzejewskiej, deklamowania na koncercie w Sali Ratuszowej na rzecz Studentów Instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Nowej Alexandryi, oraz do przyjęcia udziału w przedstawieniu na korzyść Szpitala dla dzieci.

Prezes
p. o. Łowczego Najwyższego Dworu
Rzeczywisty Radca Stanu: W. Wsiewołożskij

Sekretarz Anolikow

Wielbiciele drammatycznego talentu Pani Heleny Modrzejewskiej, mając zamiar wywdzięczyć się Jej, za znakomite podniesienie naszej sztuki drammatycznej i wielki udział, jaki na Nią przypada w rozwinięciu w massach publiki estetycznego poczucia piękna i prawdy, jak niemniej, w rozbudzeniu życia umysłowego, przez przyczynienie się do wystawiania w Teatrach Warszawskich sztuk poważnych, czując się moralnie zobowiązani względem tak zasłużonej i takiego wpływu Artystki; chcąc choć w części spłacić dług wdzięczności, w przewidywaniu chwili, gdy ulubiona ta nasza aktorka nie będzie w możności występować już na scenie teatralnej, i uprzedzając następstwa takiego wypadku, – umyślili zabezpieczyć Jej w takim razie spokojne o ile to być może ze względów materjalnych życie, za los i przyszłość którego już dzisiaj spływa niewątpliwie odpowiedzialność, nie tylko na zwolenników teatru ale i na społeczeństwo całe, które zawsze i wszędzie a tem bardziej u nas, solidarnie zobowiązane czuć się powinno dla jednostek poświęcających mu swoje siły i życie.

Zabezpieczenie to urzeczywistnić się ma za pomocą zobowiązania się wielbicieli (: uczestników-składkowców :) do składania przez pewną oznaczoną liczbę lat, pewnej oznaczonej kwoty, – jak niemniej przez wpływy jednorazowe.

Występując z taką inicjatywą, jesteśmy przygotowani spotkać się z mnóstwem mniej więcej uzasadnionych zarzutów. Większość tych zarzutów, pochodzących z panującego powszechnie niestety indiferentyzmu, dla własnej naszej godności pominąć musiemy z milczeniem, jako niegodnych odpowiedzi, – bo któż zaprzeczy, że każda myśl nowa, zawsze i wszędzie napotykała wrzaskliwe krytyki opozycji, będącej wynikiem wprost wrodzonej naturze ludzkiej (: przedewszystkiem naszej :) oporności przeciwko wszelkiemu postępowi, wszelkiej nowości, a ciążeniu ku nałogom i zwyczajom chociażby najniedo-

rzeczniejszym

rzeczniejszym i śmiechu wartym, byle zadawnionym. Nie dotykamy tu już nawet rozumie się, szczególnych położeń takiej oporności przeciwko myślom nowym, wypływających z szczególnych interessów jednostek, które jednakże nieradko najpiękniejszym zasadom i dążeniom wielkiej krzywdy wyrządzały. Ale, niegodzi się pominąć milczeniem innych zarzutów, zarzutów pozornie zupełnie słusznych, a szczególniej jednego, mianowicie: czemu myśl podobna nie została dotąd w innym kierunku podjętą? Na to moglibyśmy odpowiedzieć wprawdzie dość udatnym sofizmatem, a dla czegóż nikt takiej myśli nie podjął?; ale, że sam zarzut w gruncie dotycze rzeczy szlachetnych, więc traktując to pytanie poważnie, śmiało jednak odpowiemy, że podniesienie tej myśli w tym kierunku nie wyłącza zastosowania i spożytkowania jej w innym, a każdy pierwszy krok uczyniony na drodze samopoczucia społecznego jest godnym poparcia i powinien być popieranym zamiast stawiania zawad, - bo czyż można postawić krok drugi nie postawiwszy pierwszego, czyż wreszcie należy starać się o zwichnięcie uczciwych zamiarów i dążeń w pewnym kierunku dla tego, że nie zrobiono jeszcze nic w innym? Czas szybko bieży, a jeżeli czekać będziemy zupełnie prawidłowego rozwijania się ustroju społeczeństw, ażeby nie uprzedzając rzeczy pozornie pilniejszej, przyszła kolej na pewną oznaczoną, to lepiéj, rzecz prosta, z zupełnem zaparciem siebie zrzec się korzyści osobistych z swej pracy na rzecz bardzo odległych pokoleń. - Wreszcie, ponieważ zamiar niniejszy nie jest z swego założenia ogólnie społecznym, lecz jednostkowym, przeto nie może podlegać takiej krytyce jak stowarzyszenia cały kraj obchodzące, jak stowarzyszenia literatów, artystów, robotników, rzemieślników i t.p. - Zarzut zaś finansowy, jakoby exploatowania zasobów krajowych z uszczerbkiem innych celów, stawionym być nie może w obec nawet najelementarniejszych wyobrażeń o zasadach i żywotności bogactwa krajowego. Kończymy wreszcie to krótkie usprawiedliwienie wyrażeniem przekonania: niechętnemu nigdy nic się nie podoba. -

Jakże już wyżej powiedziało, celem rzuconej tu

myśli

myśli, jest zapewnić byt Pani M. wtedy, gdy już nie będzie w możności dłuższego pozostawania na scenie teatru, z powodu złego stanu zdrowia. – Ażeby więc nie rozminąć się z założeniem, cały projekt urzeczywistnienia tej myśli tak musi być stosowanym, iżby po pewnym oznaczonym czasie, np: po latach 15, wytworzył kapitał, dający mniej więcej odpowiednią rocznemu wymaganiu rentę. –

Najprostszym sposobem dojścia do tego celu, napozór byłoby przystąpienie do któregokolwiek z istniejących Ubezpieczeń na życie i zakontraktowanie dożywotnej, po pewnej oznaczonej liczbie lat wypłacać się mającej rocznej summy, lub też pewnego oznaczonego kapitału, który w całości miałby być w oznaczonym czasie wypłaconym. – Jednakże każdy z wymienionych tu sposobów, ma w tym wyłącznie wypadku, tak wiele niedogodności, iż stanowczo zaniechanym być musi. – I tak:

1, Wpływ roczny, musiałby być oznaczonym i koniecznie zapewnionym stale, tak, iżby bardzo łatwo zwłoka przy ściąganiu rat składkowych od wielkiej liczby osób zdarzyć się mogąca, nie stanowiła w tym razie periculum in mora, to jest, niebezpieczeństwa utraty całego uskładanego funduszu. – Wprawdzie dałoby się to usunąć przez uzyskanie zapewnienia jakiej ze znacznych firm Bankierskich, ale nie godzi się takiem ciężarem odpowiedzialności obarczać firmy, które zawsze liczą się do podstaw bogactw krajowego im społeczeństwa i przynoszą mu rozliczne bardzo usługi. –

2, Dochód roczny od składkowiczów, przy każdem tego rodzaju stowarzyszeniu, z natury rzeczy bywa dwojaki:

a). stały, pochodzący od członków-składkowców, dających zobowiązania wnoszenia pewnych oznaczonych kwot, na pewną oznaczoną liczbę lat, – i ten tylko mógłby być branym w rachubę, przy układaniu się z Stowarzyszeniem Ubezpieczeń.

b). jednorazowy, pochodzący z zaofiarowań osób nie życzących sobie dać zobowiązań na pewną liczbę lat, lub z jakichkolwiek innych źródeł. – Otóż ten dochód zupełnie nie może być branym w rachubę stałą, a że jednakże bezzaprzeczenia, dochód taki miejsce mieć będzie, więc składko-

wałby

wałby wytwarzanie się obok zakontraktowanego kapitału w Stowarzyszeniu Ubezpieczeń, drugi kapitał, który, pomijając zawiłości stąd wypływać mogące, jeszcze mógłby być narażonym na niebezpieczeństwo przesilenia go w razie wstrzymania w następstwie opóźnionych rat składkowych do Kasy Stowarzyszenia Ubezpieczeń, co by oczywistą przyniosło stratę.

3, W razie prędszego uniezdolnienia do sceny teatru Pani M., niżby to określił kontrakt z Stowarzyszeniem Ubezpieczeń zawarty, kapitał skontraktowany zmniejszyłby się z swem założeniem i celem, a nadto stałby się jeszcze tylko ciężarem, bo roczne składki ciągle wpływać by musiały do Ubezpieczenia dla nieutracenia już wkładanego kapitału.

4, W razie niedożycia osoby ubezpieczonej, podług przepisów wszystkich, z tem zgodnych, Stowarzyszeń Ubezpieczenia na życie, zobowiązanie przez którekolwiek z nich przyjęte, przestałoby go ipso facto obowiązywać i cały kapitał wkładany tem samem bezpowrotnie byłby stracony.-

Niedogodności te, pomijając inne drobniejsze, są już tak doniosłego znaczenia, że za odrzuceniem tego projektu stanowczo przemawiają.

Nie wdając się w szczegółowe rozprawy, dla osiągnięcia założonego celu stawia się wprost wniosek zamieniania wpływów tak stałych jak jednorazowych, zaraz z chwilą ich następowania, na kapitał w listach zastawnych miejskich, jako najwięcej obiecujących w tym razie korzyści; z powodu krótkiego terminu umorzenia i szybkiego losowania obok 5^{cio} procentów jakie rocznie przynoszą.

Oznaczając przypuszczalnie dochód roczny na rs. 2,000, po latach 10 utworzyłby się kapitał Rs: 29.908 kp 50, po 15 latach rs. 50,285 kp 58½, po 20 latach rs. 75.636 kp 31.-

§1.

Dla udecydowania Ustawy i następnego Zarządu funduszami, przedewszystkiem projektuje się „Komitet Stowarzyszenia zabezpieczenia bytu Pani Modrzejewskiej" z oznaczyć się mającej liczby członków-składkowiczów, głównego sekretarza i jego zastępcy, składać się winny.

Nadto stawiają się dalsze wnioski:

§2

§2.

Zabezpiecza się byt Pani M. po latach -15- od daty założenia niniejszego „Stowarzyszenia zabezpieczenia bytu Pani M."–

§3.

Gdyby Pani M. przed oznaczonym już, w §2. terminem, była w niemożności występować na scenie teatralnej, procent od uzbieranego kapitału po 5% liczący się, wypłaca się jej do rąk, składki zaś roczne dalej na kapitał zamieniane będą; w każdym jednak razie Komitet Stow. w tym względzie decydować winien.

§4.

W razie choroby, może być wypłaconym Pani M. również za decyzją Komitetu, jednorazowy aliment niewyższy jednak nad roczny procent po 5% liczący od uskładanego kapitału.

§5.

Z chwilą śmierci Pani M. przed upływem lat 15, składki ipso facto przerywają się i wszelkie zobowiązania w tym względzie poczynione uważać się będą za upadłe.–

§6.

Gdyby zaś z jakichkolwiek bądź powodów składki wpływać przestały przed upływem lat 15 lecz za życia Pani M., cały fundusz uzbierany do rąk jej wypłaconym być ma.

§7.

W razie nastąpionej śmierci Pani M. przed upływem 15 lat, przyjmując za zasadę, że Pani M. za życia nabyła prawa do procentu od ciągle powiększającego się składanego kapitału, który to procent w razie przewidzianym §3, byłby Jej do rąk wypłacanym, summa odpowiednia, którą dla uniknięcia zawikłań, oznacza się wprost na połowę całego uzbieranego wraz z procentem kapitału, przechodzi na rzecz i nieograniczoną własność Jej sukcessorów zstępnych, zaś druga połowa, stanowić będzie fundusz żelazny–pożyczkowy dla artystów drammatycznych, od którego procent roczny obracanym być ma na jednorazowe bezzwrotne zasiłki dla takichże artystów (: drammatycznych :).– Funduszem tym pożyczkowo-zasiłkowym imienia Modrzejewskiej, dysponować będzie Dyrekcyja Towarzystwa Kr. Miejskiego.

Gdyby zaś nie było sukcessorów zstępnych, Pani M. testamen-

tem rozporządzić może 1/4 całego zbieranego funduszu, i legować go osobie wedle życzenia, - Gdyby zaś legat taki uczynionym nie był, cały fundusz, - zaś w razie uczynienia legatu pozostałe 3/4 całego funduszu, zamienione będą na fundusz pożyczkowo-zasiłkowy imienia Modrzejewskiej.

§8.

Po upływie lat 15 cały zbierany fundusz przechodzi na wyłączną, zupełną i nieograniczoną własność Pani M.; z chwilą więc upływu oznaczonego terminu odpowiedniego dnia i miesiąca z lat 15 od daty zawiązania się niniejszego Stowarzyszenia, władza Komitetu dyspozycji funduszem składkowym ustaje.—

§9.

Do oznaczonego terminu jednakże, gdy kapitał ten nie jest jeszcze własnością Pani M. lecz Stowarzyszenia, przeto aresztowanym za czyjekolwiek długi być nie może.

§10.

Członkowie Komitetu są solidarnie odpowiedzialni za niedobory lub niedostatek (deficyt). /por. §1./

§11.

Składki mogą być dwojakie:

1, oznaczone na czas oznaczony.

2, jednorazowe

W pierwszym razie członkowie-składkowcy winni są złożyć zobowiązania w formie deklaracyi, że ~~takie~~ summę N. rocznie, przez lat N.N., w terminie N. dostarczać będą.

Uwaga I. Zobowiązaniu takiemu, dla uniknienia kwestyonowania go, ma być dodana w formie akceptacyi wexlowej pod podpisem drugi raz zamieszczona wzmianka z wyrażeniem summy rocznie opłacać się mającej, akceptacya.

Uwaga II. Exekucya zaregulowaną być może po dwóch zaległych ratach.

§12.

Śmierć deklaranta jest najpierwszą przyczyną do upadnięcia i zupełnego ustania zobowiązania; - ustać jednakże może zobowiązanie z mocy decyzyi Komitetu, wydać się mającej na skutek imiennego podania, wyłuszczającego powody, dla których zwolnienie od zobowiązania jest wymaganem. W tym

ostatnim jednakże razie, należne zaległości w opłatach pobrane być powinny do ~~xxxx~~ daty decyzji Komitetu uwalniającej deklaranta od zobowiązania, gdyż od daty tej decyzji dopiero deklarant od złożonego zobowiązania zwolnionym zostaje.

§13.

Wpływy, z chwilą następowania takowych, mają być przelewane na kapitał natychmiast, co ma być usprawiedliwionem dowodami przez wexlarza, od którego LZe nabyte zostały wystawionemi, jak również zapełnieniem odpowiednich rubryk, ustanowić się mających Kontroli.

§14.

Kassa znajduje się pod nadzorem Prezydującego w Komitecie, przez członków tegoż Komitetu z pomiędzy siebie wybieranego na lat trzy, podług istniejących w tym względzie zwyczajów, – zastępcy Prezesa, podobnymże sposobem wybieranego i Sekretarza, który za zgodą Komitetu sam się dobrowolnie na ten urząd ma podać. (Sekretarz także winien być członkiem) (i zwalnianym od obowiązków może być przez Komitet, który zatwierdzi nadto) (zastępcę Sekretarza, także członka-składkowca i także dobrowolnie podej-) (mującego się tej czynności.)

§15

Przelewy na kapitał zebranych składek i wszelkie czynności kassowe uskutecznia Członek-Sekretarz za upoważnieniem Prezydującego.

§16

Do kontrolowania dochodów i umieszczanego Kapitału, jak i jego obrotu posługiwać mają:

1, Kwitarjusz,
2, Kontrola Deklaracij przez Członków-składkowców podpisanych.
3, Dziennik wpływów –
4, Kontrola LZa i kuponów
5, Księga dowodów:
   a, czynnych,
   b, upadłych. –

§17.

Czynności administracyjne wykonywają: Prezes, Zastępca Prezesa, Sekretarz i Zastępca Sekretarza.

§ 18.

Codziennie Prezes powinien porównać zgodność dopełnionego ruchu kapitału, o ile ruch taki miał miejsce (: tak w Dzienniku wpływów jak w Kontroli Lit. Z. :)

§ 19.

Co miesiąc Prezes dokonywa sprawdzenia szczegółowego całego funduszu z Dziennikiem i Kontrolą.

§ 20.

Co rok Komitet zamyka Dziennik i Kontrolę i porównywa zgodność stanu Kasy.

§ 21.

Z otrzymanego funduszu, po odebraniu takowego Pani M. ma wydać szczegółowe pokwitowanie. — W wypadkach przewidzianych § 3, 4, 6 odpowiednie pokwitowanie ma Pani M. wydawać, zaś w razie przewidzianym § 7. stosownie do obrotu rzeczy, odpowiednie pokwitowania od przychodzącej do spadku i od Dyrekcyi Th. Miejskiego ściągnięte być mają. —

Włodzimierz Spasowicz

~~129~~ 10

Kwestya o uchyleniu zakazu Pani Helenie Modrzejewskiej-Chłapowskiej wstępu do państw rosyjskich.

Nie przesądzając o przeszłości i rozważając tylko rzecz w chwili obecnej, uważam że w tej chwili zamiar odjęcia wolnego pobytu Pani Modrzejewskiej w Rosyi jako niewykonalny i wszelkie w tym celu starania i podania do rządu rosyjskiego jako bezskuteczne.

Pani Modrzejewska z pochodzenia austryaczka, gościła w Warszawie i występowała na scenie w latach od 1869 do 1876. Wychodząc za mąż za P. Chłapowskiego została poddaną pruską, więc stała się obywatelką Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Wszelkie jej wystąpienia nawet mowy publiczne albo pisma i druki pochodzące od jej tylko osoby ważą tyle ile obchodzą tegoż rodzaju rządy amerykańskie, to jest nie mogły być nawet rozważane

Na kongresie kobiecem jednak, podczas kosmopolitycz-

wystawy w Chicago, P. Modrzejewska występując nie indywidualnie ale zbiorowo, bo ulegając prośbom kobiet polskich podjęła się być ich niby delegatką, chociaż bez formalnego mandatu i stojąc w roli przedstawicielki żywiołu polskiego kobiecego i w Rosyi, miała sensacyjną i energiczną mowę przeciwko rosyjskiej polityce odnośnie do kwestyi kobiecej. Mowę tę poruszyły dzienniki, a ponieważ rząd rosyjski ma na wszystkich wystawach i kongresach wtajemniczonych swoich agentów więc sama o tem nie wiedząc Pani Modrzejewska została najgorzej u tego rządu notowaną do czego niezaprzeczenie przyczyniła się sława jej wielkiego talentu i wziętość jej na obu ziemskich półkulach.-

Gdyby następnie w ciągu lat od 1895 do 1901 Pani Modrzejewska nie pokazywała się wcale w Europie, mogłaby już sama pamięć o wystąpieniu w Chicago zatarłaby się, ówczesne o mowie na kongresie zostałaby zapomnianą i po zjawieniu się Pani Modrzejewskiej w Petersburgu, jedynym punkcie gdzie mówczyni wywoływała poważne trudności, rzecz dałaby się załatwić

i pomyślnie udzieli, żeby dyrekcyom pozwolono by zawrzeć umowy o występach niateatralnych publicznych. Po załatwieniu interesu w Petersburgu jużby w Warszawie sprawa przez się poszła. — Stało się inaczej. Równocześnie zwrócił się prawie jednocześnie i w Warszawie i w Petersburgu nie zbadawszy gruntu i nie wytłómaczywszy się z zarzutu co do zachowania się w Chicago.

Już samo zachowanie się Hurki w jesieni 1895 r. było przestrogą. Hurko zgadzał się początkowo, następnie zupełnie skomunikował się z Petersburgiem i zbeształ Paraleje(w)a uważając za „niestosowne" wystąpienie Pani Modrzejewskiej. Trzeba było dotrzeć do źródła tych poglądów w D^cie^ policyi M^stwa^ spraw wewnętrznych. Pani Modrzejewska zbyt łatwo zadowoliła się uprzejmą gotowością prefekta Petersburga Wahla i odjechała do Włoch. — Wahl nie miał najmniejszego pojęcia o przeszkodzie o którą się rozbiły starania. Pani Modrzejewska wracając z Włoch otrzymała nawet list od niego o zezwolonych (czytaniach) występach w Petersburgu. — Była to tylko odmowa występów publicznych ale nie przynosząca ekskomunikacyi z Rossyi. — Wypadało jechać do Petersburga, grunt wyeksplorować, wytłómaczyć się. Osobiste bytności w Petersburgu i parę wizyt do znaczniejszych osób załagodziłyby sprawę. — Odmowa występów

mogłoby być chociaż nie zaraz cofnięte, ale sam pobyt w kraju niebyłby zapewne kwestyonowany. -
Stanowczy cios całemu przedsięwzięciu zadany został w skutek niefortunnego przyjazdu do Warszawy i zabiegów u Hrabiego Szuwałowa. Niemógł Szuwałow nie porozumieć się z Ministrem Spraw Wewnętrznych Durnowo od którego już przedtem przyszło do Warszawy urzędowe zawiadomienie o niepozwoleniu wystąpienia w Petersburgu. -

Nowa instancya do h. Szuwałowa pomimo petersburskiego zakazu była zapewne tą kroplą od dodania której przelewa się napój wypełniający naczynie. Chciano dać się we znaki proszącej za jej natarczywość. -
Nastąpiło najprzód za pomocą telegramu zapewne zmuszenie Państwa Chłapowskich do opuszczenia Warszawy i kraju, ~~w ciągu~~ 24 godzin. - Następnie po paru tygodniach został wydany (z zapisek nie widzę czy był też ogłoszony) rozkaz wzbraniający Pani Modrzejewskiej swej na zawsze wstępu do posiadłości rosyjskich. Zapiska którą mam pod ręką nie objaśnia od kogo pochodzi rozkaz. Wydał go Minister S. W. Na mocy mojej znajomości prawa i praktyki mogę zapewnić że to musiał być rozkaz Najwyższy

~~131~~ 12

Jest to drugiego rodzaju akt prawodawczy, który mógłby być uchylony tylko przez drugi akt prawodawczy, to jest przez Najwyższy też rozkaz, obalający pierwszy.-

Żadne wstawiania się ambasady amerykańskiej nie mogły mieć najmniejszego skutku. Najgorszą okolicznością w sprawie jest to że tyczy ona polityki, a Cesarzowa do której podaną była prośba nie miesza się nigdy do spraw politycznych.

Na dzisiaj wszelkie starania według mojego zdania powinny by być zawieszone.-

Włodzimierz Spasowicz

Petersburg 7/20 listopada 1901.

There were three distinct attempts made in the year 1629 to introduce female performers, for the first time on a public stage "Some French women, or monsters rather" writes Prynne" in Michaelmas term, 1629, attempted to act a French play at the playhouse in the Blackfriars, an impudent, shameful, unwomanish, graceless ~~if not more than whorish~~ attempt". But the attempt was unsuccessful; "Glad I am to say" writes a spectator "they were hissed, hooted, and pippin-pelted from the stage, so as I do not thinke they will soone be ready to trie the same again!" - He was mistaken in his supposition as the women two weeks after tried their fortune again in the Red Bull in St. John Street, and two weeks later again but ~~no one knows~~ with what success, no one knows. —

Prynne as we have seen, was violent at ~~this~~ an what he deemed outrage upon public decency; so far indeed, did he carry his language on this subject that, in his "Histriomastix" of the year 1633 he describes "women actors" as "notorious ~~whores~~ bad women". Henrietta Maria, the queen of Charles 1st had performed in a pastoral at Somerset House only two days before its publication; and the passage was shewn to Laud, and construed into a direct allusion to the queen,

On the 8th Nov. 1660 King's actors removed to the temporary house [illegible] and of 8th Apr. 1663 to the theatre Royal Covent Garden.

\+ Two patents were granted by the King for two distinct companies of actors +

2)

The offence was two great to escape altogether unpunished; Prynne was, therefore, fined 5000 l.. and set twice in the pillory, with the loss of an ear on each occasion. xxx.

* Killigrew's theatre was called King's and Davenant's the Duke's

Tom Killigrew in conversation with Pepys. ~~upon the purposes of the stage~~.

"This done, T. Killigrew and I to talk; and he tells me how the audience at his house is not above half so much as it used to be before the late fire. That the stage is now, by his pains a thousand times better, and more glorious than was heretofore. Now, wax-candles, and many of them; then, not above three pounds of tallow: Now all things civil, no rudeness anywhere; then, as in a bear garden; then, two or three fiddlers, now nine or ten of the best; then, nothing but rushes upon the ground, and everything else mean; now all otherwise; then the queen seldom, and the king never would come; now not the king only for state, but all civil people do think that they may come as well as any." —

Both theatres were well provided with actors — Hart Mohun Kynaston and Lacy at the royal — & Betterton at the Duke's and Nokes. —

456 The women were pretty equally divided.

The two Marshalls and Knep and Nell.

Female Dramatists.

From 1671 to the end of century —

Mrs Aphra Behn. — Died 16th April 1689. and lies interred in the cloisters of Westminster Abbey, under a blue marble stone, with the inscription:

Mrs. Aphra Behn, died April 16th 1689.
Here lies a proof that wit can never be
Defence enough against mortality. —

of whom a congenial friend says: She was a woman of sense, and consequently a lover of pleasures.

There are but few female dramatists and only three of them are remembered; Mrs. Centlivre, whose "Wonder", "The bold stroke for a wife" and "The Busybody", take the first rank in English comedy. Mrs. ~~Coley~~ Cowley and her "Belle's Stratagem" and Mrs. Behn. The pieces of Hannah More, Joanna Baillie, Mrs. Sheridan and Mrs. Inchbald are not remembered. —

Percy Fitzgerald 4 16

The first woman on the English stage:—

It is well known that prior to the Reformation the custom was that these should be performed by boys, to the sacrifice of the dramatic effect and propriety.

The custom of women performing had long obtained on the French stage, and at the Restoration was ordained by royal rescript, for the patent ran:

"Whereas the women's parts in plays have hitherto been acted by men in habits of women, at which some have taken offence, we do permit and give leave from this time to come that all women's parts be acted by women."——

Othello – Dec. 8th 1660. – And we have a prologue by one, "T. Jordan" which, he professes was "written to introduce the first woman that came to act on the the stage," adding that she was unmarried. Mrs. Anne Marshall – some claim Mrs. Coleman –

XOX On Jan. 3rd 1661 Pepys at the theatre witnessed the "Beggar's Bush" which he first saw performed by men only, then by women and also Fletcher's "Scornful lady" done by a woman, which, as he thought, added greatly to the effect.

/

One morning, while the rain was beating against the windows, and a cheerful fire was spreading its warming glow over the library, I sat in my armchair looking at the flames and musing over the ravages the storm was sure to do to my favorite roses, until I grew quite blue over it. After a while I became conscious of my lazy attitude, I sauntered down to the book shelves and picked up at haphazard a small unprepossessing volume. It was a history, or chronicle of the beginnings of Polish Drama, by W. Chomentowski. The first pages were dull and tedious, but as I went on, I became so interested that I didn't hear the lunch bell. I would probably have kept my family waiting a long time, were it not for two little rogues, nieces of mine, who breaking into the library with great noise pulled at my dress and arms and led me in triumph to the dining room.

After lunch I finished my book, re-read some of the more attractive passages, and began to think over them, slowly digesting the contents of the volume. While I was thus plunged in my meditation, it occured to me that since I found pleasure in this quaint reminiscences, my taste might be shared by other people. Why then, not make a short résumé of the more interesting passages, render them into English to the best of my ability, and publish them at the first opportunity ? Would such an attempt be too presumptous on my part ? Well, there is nothing like trying, and since you asked me for some particulars about the Polish stage, I send you the following few referring to its origin.

Dramatic Art began in Poland during the middle ages in the form of religious spectacles, the exact counterpart of the Mysteries, Moralities, Miracles, Autosacramentales, produced thoughout the continent of Europe at the same time.

Towards the beginning of the sixteenth century a new style of dramatic works appears. They were called Dialogues, also usually more than two interlocutors participated in them. The religious character was supplemented by political, social and moral subjects. Most of the time the dialogues were kept up by allegorical figures.

The oldest work of this kind preserved to us, dates from 1507, and was written by Adam Polak (Adam the Pole,) and dedicated to King Sigismond I. It consists ~~xhxxkx~~ in a discussion ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ about the best state ~~xxxxxx~~ for man to live in . Four symbolical personages representing bachelorhood, priesthood, monkhood, and matrimony bring forth long arguments about the relative value of the conditions they personate. Not able to come to a conclusion by themselves, they appeal to Goddess Minerva, who gives the prize to matrimony ."Without Matrimony" quoth Minerva " there would soon be an end of humanity - and priests, monks, bachelors would never be born ".

The above dialogue was written in Latin which was the polite language of the time, generally spoken by the cultured classes.

More than a quarter of a century later in 1543 appears a work which we consider as the oldest Polish comedy. Although treating of a Biblical subject, it has nothing of the character of the old religious Mysteries, and is very different from the Dialogues , because it has quite an amount of action. The author was a noted poet and humourist of the time, quite prominent in the movement of the Reformation, and up to a certain point a free thinker. This disposition is shown in the choice of his subject and in its treatment. The name of the writer is Nicholas Rey, and his comedy is entitled "The History of Joseph". The play is written in Polish verse and contains curious passages some of which have remained proverbial up to this day, as for instance the following one;

v. p. 3.

In which Putpiphar's wife Saphira addresses herself to Joseph trying to overcome his virtuous scruples .

" Don't be foolish, handsome Joseph
Take what fortune offers to thee
Even the eagle would fall into contempt
And be called a stupid goose
If in his folly he forebore
To pluck the prey held in his claws ."

"Oh Nicholas Rey, forgive me this unlucky attempt at translating your terse though naive language. The sense is correct enough.

A few years later appeared a play of much more serious importance. It is a tragedy written in Polish verse, entitled "The Dismissal of the Greek Envoys". Its author Ian Kohanovski, is considered as the father of our national poetry and maybe justly ~~entitled to the~~ ranked with the foremost poets of the sixteenth century. His works are mostly lyric and the one by which he achieved the greatest fame is a series of elegies on the death of his daughter. The "Dismissal of the Greek Envoys" is constructed on the plan of the old Greek tragedies with dialogues and chorus, and while somewhat primitive in its technic it contains scenes of the highest poetical value and dramatic intensity. The subject is taken from the Iliad.

Outside of those memorable instances, the literature of the century abounds in innumerable dialogues, written in the Archaic style of the times. Some of them are replete with characteristic polish humour, which has become known to the American public through the vagaries of Zagloba, the popular creation of Sienkievicz.

One of the most amusing dialogues refers to the "War adventures of Albertus, the Sexton," and an especially interesting feature consists of the advice given by the village Rector to the sexton, starting for the war. It has somewhat of a Shakesperian ring about it, and is quite in line with the instructions given by Dogberry to the Night Watch. After having supplied his sexton with a second hand armour and outfit the Rector addresses him thus :" Do not associate with soldiers, keep afar from carnage, above all do not dare to risk your life.

Remember that victory does not depend upon you; why then attempt to break walls with your head?" Towards the end of the play the author introduces a scene between the devil and Misery. Poor old Nick complains of the way in which he is abused 'If people loose a thing, the devil has taken it. The devil steals money, the devil kills, the devil is guilty of everything. When a wife runs away with a lover, the devil has a hand in it. If a man looses his way he blames the devil, etc. etc."
At last he tells Misery that now he is going to Poland:" It is a fine country, the people are handsome, gay, always banqueting, always gallant and courting other women besides their own wives. Proud, bold, obstinate, greedy, pompous, quarrelsome, ready to all evil - oh, most wonderful people! They were very meek when you (Misery) were among them, but now you have gone away, they will again drink, gamble, dance, swear and raise the devil." It is rather a severe satire upon the morals of the times and very remote of the testimony of naïve innocence quoted above in Polak's dialogue.

The comedy "Marantia" deserves special mention being the first play with woman's love as chief motive. However, it is far from romantic, as the author introduces an old maid in love with a young man and, of course, the incidents of the poor creature's passion supply a series of amusing complications.

I must make here a slight deviation. It would be wrong to think that the life of our ancestors did not supply proper materials for a perfect play based on contemporary elements. But the conditions of public life were entirely different from those of other European countries. The continual wars with Turks, Tartars, Swedes, ~~Kossacks~~ Cosaques and ~~the~~ Russians on ~~the~~ one side - and on the other internal troubles, civil strife and local autonomy almost bordering on anarchy - created a state of affairs which was a living drama in which every citizen was an actor. The human instinct for outside excitement was more than satisfied by the tumult of the battle, or by the uproar and stirring scenes of political dissensions and public meetings. In fact, everybody who was somebody was drawn into the vortex, and too much engrossed by public interests, to indulge into literary or artistic pursuits. This seems to be the right explanation of the complete anemia of literary life after the ~~happy~~ hopeful

beginnings of the Renaissance. We do not find any trace of public performances before the middle of the seventeenth century. The first authentic news of a theatre in the Capital is given by a Court Musician of Ladislas, the IV., in 1643. He describes a great hall where : " Comedies and tragedies are performed, and where jumping Italians do their skipping steps. It is a real teatrum built with perspectives (drops) and beautiful columns (stage wings). All this by way of mechanical contrivance goes up and down, or turns into different directions, representing either darkness with clouds or a radiant light - a blue sky with the sun, or with the moon, stars and planets. On that teatrum you may see sometimes the great inferno, or the stormy ocean with ships and boats sailing, and sirens and nymphs swimming though the waves and singing most delightfully. People glide down from the skies or rise up from the earth. Suddenly the firmament opens, and a splendid apparation comes forth, all dressed in magnificient array with rich jewels and curled hair, who sings like an angel. Later on different persons appear who first engage into conversation and afterwards begin to jump and shake their limbs in Italian fashion. All this is done to the accompaniment of harpsichord and other instruments. When the head musician gives a sign all the others scratch their fiddles until the end of the show. The hall is surrounded by windows (boxes) where the spectators are sitting ; it is of immense size, all flooded with bright lights, and full of people." This, of course, describes some kind of operatic performance with ballet . However, it was only a private entertainment in a room of the royal castle.

We possess the record of a very different spectacle given twenty years later which was produced evidently in an open place, as some of the spectators assisted on horse back. This mention is made in the very interesting diary of "Pasek", a very valuable chronicle of the times. The author begins by saying that such productions were very rare in Poland, hence, the one refered to attracted a great many people of various ranks and various temperaments (fantasia as he calls it). "Most likely many a spectator looked for the first time at such a wonderful show. There we saw first, a great battle between the French and the Germans. The assault and the capture of a strong fortress were

reproduced true to life. At last, after a splendid victory the Frenchmen captured the German Emperor, and were leading him bound in chains and crown in hand, to the presence of the French King. This sight stirred up to the pitch of highest excitement the unsophisticated Polish public. One of the spectators, on horse back, began to yell to the actors representing the French soldiers " Kill him on the spot, once you have caught him. Do not ~~keep him alive and~~ feed him. If you let him escape, he will seek revenge, bring on more bloody battles, and the world will never have peace again. If you kill him, the French king will become emperor — he may be also ours, if God permits. Hark, as you do not want to kill him, I will kill him myself." With these words he aims at the Emperor, and hits the poor fellow so well that the arrow passes clear though the body. Immediately other horsemen (archers) encouraged by the example, begin to play their bows and arrows and shoot the actors on the stage. Many of them, both French and German, remained on the spot and even the French King himself got hurt and crept under a bench."

It would seem that my countrymen, or at least part of them, were somewhat savage as much as unsophisticated, or if we want to look at it in a more favorable light, they were highly impressionable and apt to take illusion for reality. This disposition, I fear, has remained up till today a prominent national feature, of which we can yet see a striking illustration in the exuberant demonstrativeness of a modern theatrical Polish audience.

From now on to the middle of the eighteenth century theatrical performances became more common, especially was this the case during the reign and thanks to the influence of the kings of the Saxon dynasty. The first of them, August the Strong, so called not on account of his character, but of his athletic inclinations, and known as the father of the great soldier, Maurice de Saxe, and as an ancestor of George Sand, was a very poor king but a great lover of arts. He is the founder of the great celebrated Dresden Museum, and he entertained regular companies of French comedians and Italian singers and dancers both in Warsaw and in Dresden. Unfortunately, both during his reign and that of his son, August the III, the stage was monopolized by foreign plays and foreign performance. The Polish drama was confined to public schools or to private stages, several of which were established in the households of great

Polish lords. One in particular in Nieswiez, the residence of the princely house of Radziwill, is worth mentioning on account of the performance of the first plays written by a Polish woman, the Lady of the Manor, Princess Ursula Radziwill. Though she was not by any means a great play wright, she remains a very interesting personality being thoroughly a type of the new woman of today. She is continually preaching the emancipation of women and abusing most frightfully the stronger sex.

Another private theatre, owned and directed by Prince Sulkovski had a most serious importance because from its company started the organization of the first regular national theatre. The latter sprang into life in the second half of the eighteenth century under the direction of Boguslawski, whom we call the "Father" of the Polish stage, and under the auspices of King Stanislaw Poniatowski. The definite establishment of the Polish theatre was contemporaneous with a grwat awakening of our literary life. During the end of last century and up to 1830 the classic school held its sway both over the drama and other literature. The decade of 1830 to 1840 witnessed the birth of the romantic era, to which we owe our greatest poets and playwrights. The most prominent of the latter, Ian Fredro, stands half way between the classics and romantics. He is probably the only author who can claim to be the genuine successor of Molière, though in many ways more modern. The whole nineteenth century did not produce better character comedy than the works of Fredro.

It is not my intention to speak here of the present state of the Polish stage. There is no space for it, as the history of its development would require volumes. My only object was to give a few quaint instances of its beginning. In order to be true to my plan I beg to add at the conclusion a few words about the remnants of the old religous plays. During the festivities of Christmas and of Easter, they may occasionally be yet witnessed. Those which relate to the Nativity are known with us by the name of "Shopka", meaning the stable in which our Lord was born. In old times they were performed by students of the Universities and of the High Schools. At the present time they are produced in some old corners by villagers, but most frequently they are presented by the help of marionettes, with two or three interlocutors concealed behind the portable stage. Young boys go from house to house

with them on Christmas Eve. They have preserved the text of the old dialogues dating as far back as the twelfth or thirteenth century, but, of course, new features and new allusions are introduced continually. Here are a few of the passages.

In the introduction King Herod appears on his throne, the general of his army approaches: " Most serene King I bring you great news.

A new King is born in Bethlehem "

HEROD. First must the sun rise in the West
Before a new King sits on my throne.
Call in the soldiers. (Two soldiers enter)
My good friends and soldiers,
Put on your armour and your swords
Speed to Bethlehem
Cut down all the small children,
Even my own son if you find him there

The general and soldiers promise obedience and they speed so well that after a minute the general returns with a child's head on his sword.

GENERAL. Oh, Mighty King, bad news for you
I bring you the head of your royal son .

This fatal information prostrates King Herod and he begins to sing in a most melancholy tune: " Oh woe to me, woe to my royal self" and goes on in that way for a pretty long while. After his song is over, enters Death with a scythe in her hand and rattles on with great volubility.

"How do you do King Herod - I couldn't find you at home.
I have been running after you all over the world
I am almost dead with cold and fatigue."

Herod begins to remonstrate with her in a very submissive tone and begs for a short reprieve; he tries to bribe Death with offers of presents and high offices.

Death. No more of your arguments, King Herod
In vain thou pleadest for thy life
My reign is absolute over all.
I do not care for monarchs and potentates.

And least for such paltry kinglets as you.
My decrees are irrevocable.
Then throw yourself at my feet
And I'll releive you of your head."

There are many variations of this last speech. Death makes occasionally all kinds of reproaches to Herod, amongst others she tells him:"

"It is thy fault that Poland is so miserable".

At the last moment however when Death is on the point of chopping off Herod's head, enters the Devil with horns on his head, black hair and beard, a remarkably red tongue protruding from his mouth, attired in a black short coat and breeches, and with a long tail and a whip in his hand. His movements and speach are very quick.

THE DEVIL. (to Death)

Oh thou dry and withered mummy
Hardly thou hast escaped my hands
And here thou art after my master
Whom I served so many years.

Here the Devil releases Herod from Death's grasp. He claps his hands in joy, dances and jumps about, takes snuff and offers some to the King; at last he seizes him and disappears with him - supposedly to the lowest regions. In old times after the play was over, it was the devil who went around the public to collect the money.

I didn't see personally any of the Easter performances but I have come across the manuscript of one of very ancient date, evidently intended to be performed by villagers. The most interesting part is the introduction containing instructions about stage business.

"This <u>history</u> can be produced during the Paschal times either in church or in the church yard. If in the latter, build a shed or make a roof of branches, as shelter from the rain. If proper costumes cannot be procured, you may make dresses from women's skirts or shawls, wigs and beards of flax, only beware lest they catch fire. The performance will begin with singing some popular paschal song . After that a young man will come forth with wreath on his head and palms in his hand, and bow in every direction, scraping his feet. He will then recite the

10

prologue and conclude in this way; " You see here a comedy, as it is performed in the large cities, but if ~~xxxxxxxxxxxxxxx~~ anything is omitted, changed or added to this holy act, do not blame us".

In the first act Annas and Caiphas visit Pilatus in a tent made of canvas (if there is no canvas let it be made of brush).

The soldiers keeping watch over the Grave, will sing that old song "Be Watchful, Be watchful, don't fall asleep, lest you be put to jail".

When Maria Jacobi buys salves from the druggist, she may pay him in brass chips instead of money (if bras chips cannot be had, she may use little rounds cut out from a carrot, but let her be very cautious when she takes them out from her basket, so as to avoid laughter amongst the lookers on. Also Mary Magdalena may use rounds neatly carved from turnips instead of silver pieces.

In the dialogue Pilatus is addressed by the Jews as Excellency or Palatine.

In the lower regions the devils speaking to Lucifer call him always "Dearest Father" . A very curious conversation takes place between Cerberus and Lucifer on the occasion of our Lord's descent to hell.

CEREBRUS. An unexpected guest came to visit us.
It is Jesus of Nazareth.
In his hand he holds a red flag with a cross.

LUCIFER. This is bad news, friend Cerberus.
He may take off my best subjects.
What a shame if we lose all our prophets,
Our kings, lords and high priests.

CERBERUS. Indeed, they already are in an uproar.
And though they must feel very uncomfortable
They begin to assume great airs.
I dare say they feel the Savior.
But the worst of all is old Adam
Who hitherto was so humble.
It would be well to give him a lesson

To treat him to an extra gallon of tar.

ADAM. Drink it yourself, you monster!

Those so called religious dialogues were very numerous, referring to divers episodes of the holy Scriptures, and also to incidents of lives of Saints - usually performed at the respective holidays. Sometimes they contained passages of genuine poetic value, more frequently they were interspersed with coarse humour and full of ~~allusions to~~ actualities, but almost without exception they all are impregned with sublime naivete , exceedingly refreshing in these days of fin -de - siecle literature, of symbolism and decadence.

Szkic artykułu do jednego z
pism amerykańskich o sprzętach
latem w polu.

Ladies and Gentlemen:-

It is an unexpected honor which has fallen to my lot to address you on this occasion.

I suppose it is my duty to tell you a great deal about the Twelfth Night Club, on whose account we have all gathered here, but though I am an honorary member of this organization, and heartily in sympathy with its purpose and its ideals, my prolonged absence from New York has prevented me from getting familiar with all the good work it has done, and therefore I do not feel competent to give it the praise that it deserves. I do know, however, that the club never had to pass through the awkward age of girlishness, but sprang at once into being, full-grown. Success crowned its efforts from the beginning and there is every reason to believe that each year added to the life of the Club will bring with it a fuller measure of achievements. Its motto is:"To live, to act, to love all womanhood, and by our living strengthen all that's good:" To have remained true to so high an ideal, is sufficient to insure to the Twelfth Night Club a high place among the forces which exert enlightening influences on our time.

There are strange ideas current about the women of the dramatic profession which are both unworthy and untrue. In the minds of some singularly misinformed people has been fostered the opinion that we women of the stage are essentially different in our moral make-up and in our ability to follow lofty aims from the rest of

the human race. We are not. Among us are the same frailties and shortcomings that have made human nature in the nineteenth century a counterpart of what it was a thousand years ago, but among us also are the noble aspirations and the same high qualities that have made possible the best achievements of modern civilization.

The social contact in the Club of Actresses with women of the outside world, can go far to discredit these false opinions and to restore to them equal rank amongst women. Another great benefit is to be derived from the membership in the Club of women devoted to sister arts and literature. By coming together we find out that we have ideals in common, that our work, our difficulties, our troubles, tie us in sisterly bonds. This connection is an excellent opportunity to remind us actresses that we too are children of the Muses, that we are not merely purveyors of amusement, but followers of a Great Art, and this fact implies great dignity while it increases our responsibility. Do not let us forget that in the Ancient world our Art was considered worthy of being inspired by two Goddesses, Thalia and Melpene, that in the first ages of Christianity our profession has been sanctified by the blood of martyrs and that it possesses its early patrons in the persons of Saint Genisius

and other actors, and lastly that the modern world honors among its greatest geniuses two followers of our calling--Shakespeare and Molière.

For a long time, the members of our craft were tabooed and were looked upon as tramps. To-day, happily, the case is different, in a great part the personal prejudice has disappeared. Actors and actresses can enjoy common social rights and even respect. But one point remains dark, especially in this country , and it is the most important. To a great number of people the Stage itself does not represent a noble art, but only a vulgar place of amusement. An exhibition of trained monkeys and dogs, or a grand artistic performance by Mansfield, by ~~Irving~~ Jefferson, by Irving, by Sara Bernhardt, Duse,Coquelin and so many prominent American actors and actresses, all alike are considered as shows of a higher and lower degree. The reason of this sad prejudice lies probably in the increasing importance of material and commercial considerations which overwhelm the modern world, and which have come to react also in a paramount way upon theatrical matters. I heard lately that a well known speculative manager expressed the opinion that dramatic companions or dramatic stars ought to be treated in the same way as so many pieces of dry goods in a shop. I dare say, that the man may be right from his own business standpoint, but I confess that

it is a humiliating prospect for us artists to be valued at so much a yard:

Now I appeal to the women of the stage and to the women off the stage, and in particular to those who form our audiences. Can we not exert a common influence to remedy this state of affairs, both from the inside and from the outside? The former, the actresses, to elevate the standard of our Art so as to have it float together with the other emblems of higher civilization, and the other, our sisters from the outside, to help us in the struggle by exerting their own refining actions in order to protect what is best and to taboo what is unclean or unartistic in the theatrical world.

I hope my words will not be misunderstood in a narrow exclusive sense. I believe that the stage, in order to be a factor in civilization and in modern life, cannot be treated on the plan of a kindergarten, but must touch all the vital interests of life; it cannot even keep entirely aloof from the delicate subjects, which, though not pleasant to talk over in polite society, have a great social bearing; but there is a measure in everything, all depends on the treatment and there is a higher instinct of good taste and of nobler ideal, which ought to be decisive in this regard.

In these times of encroaching realism when modern

imagination needs material help to transport itself into another sphere, don't let us forget that realistic methods are only the means, but not the ultimate aim of Art which must always be true to the Ideal, if it is to remain Art.

And now let me conclude and come down from general considerations to a more concrete object.

I am sure that you all present will join me in the expression of hearty wishes for the success of this sisterly organization--The Twelfth Night Club, and for the attainment of its higher objects. May it prosper always as it has hitherto, and may it gather to itself the best representatives as well as the best friends of our calling. Its past is a guarantee of the future, and if it always contains such a splendid array in its ranks as it does to-day, if it keeps at its head such leaders as the present one, the namesake of the sweet heroine of Shakespeare's delightful comedy, I venture the prophecy that the Twelfth Night Club will do a good work, and occupy a worthy rank in the annals of Dramatic Art.

a transition of the [illegible] I hold a [illegible] it, if into another sphere, don't let us forget that quality [illegible] ideas are only the means, but not the ultimate aim of art which must always be true to the Ideal, as it is to [illegible].

And now let me come [illegible] from general considerations to a more concrete object.

I am sure that you all present will join me in the expression of my wishes for the success of this [illegible] organization--The Twelfth Night Club, and for the attainment of its highest objects. [illegible] its [illegible] to, namely it gather to itself the most representatives as well as the best friends of our calling. This [illegible] is a guarantee of the future, and if it always continues [illegible] in its [illegible] as it [illegible] and [illegible] after the present one, the [illegible] of the [illegible] of Shakespeare's delightful comedy, I venture the prophecy that the Twelfth Night Club will do a good work, and occupy a worthy place in the annals of Dramatic Art.

TRANSACTIONS

OF THE MEETING OF THE

National Council of Women of the United States,

FEBRUARY 22d to 25th, 1891.

An octavo volume of 375 pages, substantially bound and fully indexed, containing all the addresses delivered at the first Triennial Meeting of the Council.

Among the speakers were,

MARGARET BOTTOME,
FRANCES E. WILLARD,
ALICE C. FLETCHER,
LILLIE DEVEREUX BLAKE,
J. ELLEN FOSTER,
MATILDA B. CARSE,
MARY T. LATHRAP,
SUSAN B. ANTHONY,
JULIA WARD HOWE,
REV. ANNA H. SHAW,
MARY F. SEYMOUR,
ELLA DIETZ CLYMER,
FLORENCE BALGARNIE,
BERTHA HONORÉ PALMER,
JUDITH W. ANDREWS.

For Sale by the Corresponding Secretary, RACHEL FOSTER AVERY,

$1.00 per Copy, postage included.

Somerton, Philadelphia, Pa.

34

WORLD'S
CONGRESS OF REPRESENTATIVE WOMEN.

UNDER THE AUSPICES OF THE

Woman's Branch of the World's Congress Auxiliary of the World's Columbian Exposition.

President, MRS. POTTER PALMER. Vice-President, MRS. CHAS. HENROTIN.

MEMORIAL ART PALACE,

MICHIGAN AVENUE FACING ADAMS STREET, NEAR THE CENTRE OF

CHICAGO.

MAY 15TH TO 21ST, INCLUSIVE, 1893.

DEPARTMENT CONGRESS

OF THE

National Council of Women

OF THE UNITED STATES.

Department Hall, No. III.

Tuesday, May 16th, Morning and Evening Sessions.

NATIONAL COUNCIL OF WOMEN.

DEPARTMENT HALL III.

MORNING SESSION, 10 A. M.—DRESS.

Welcome by the President, - - - MAY WRIGHT SEWALL.

LUCY STONE, - - - "Reminiscences of Early Dress Reform."

FRANCES E. RUSSELL, Chairman National Council's Committee on Dress,
Report of the Work of the Committee.

HENRIETTA RUSSELL, - - - - (Title not yet known.)

HELEN GILBERT ECOB, - - - "Fashion versus Law in Dress."

FRANK STUART PARKER, - "The Influence of Dress upon Development."

ANNIE JENNESS MILLER, "The Essentials and Non-Essentials of Dress."

OCTAVIA WARING BATES, - - - - (Title not yet known.)

FRANCES W. LEITER, - - - - "Physical Culture."

EVENING SESSION, 7.45 P. M.

ELLEN BATTELLE DIETRICK,
"Woman's Relation to the Laws on Marriage and Divorce."

Address on Equal Pay for Equal Work, - - (Speaker to be announced.)

FIVE MINUTE ADDRESSES BY THE PRESIDENTS OF THE MEMBERS OF THE COUNCIL.

Closing Address by the President, - "The Ideal of the National Council."

The World's Congress of Representative Women

IS THE FIRST OF THE SERIES OF ABOUT ONE HUNDRED CONGRESSES TO BE HELD IN SUCCESSION FROM MAY 15th, TO NOVEMBER 1st, IN THE CITY OF CHICAGO. ENTRANCE TO ALL THE MEETINGS OF THESE CONGRESSES IS TO BE FREE.

I. **Location of the Art Palace.** Although these Congresses are under the management of the World's Fair Directory, they will not be held within the Fair Grounds, but in a building called the Art Institute (or Memorial Art Palace) erected especially for this purpose, near the centre of the city, and conveniently close to the principal hotels. This building, situated in Lake Front Park near Adams Street, has two large halls each seating 2,500, and more than twenty-five smaller halls seating from 200 to 700 each.

II. **Offices and Bureau of Information.** In Hall No. I of the Art Institute will be found the offices of the World's Congress Auxiliary; in Hall No. V, at the right of the main entrance hall, will be found the offices of the Woman's Branch of the World's Congress Auxiliary. In Hall No. II, also on the main floor of the building, the Committee of arrangements for a World's Congress of Representative Women will have a **Bureau of Information** open from May 13th to 22d. A department of this Bureau will be a **Post-Office.** Those attending the Congress may have mail addressed in care of the World's Congress of Representative Women, Chicago.

The Chairman of the Committee, May Wright Sewall, and the Secretary, Rachel Foster Avery, will be at the Palmer House from May 12th till the close of the Congress.

III. **Railroad Rates.** No concessions for special Congresses will be granted by the railroads. Every effort has been made in this direction, but without success.

IV. **Lodging and Boarding Houses.** A Sub-Committee has been appointed to secure a list of desirable houses, to which visitors to the Congress may be safely recommended. This Sub-Committee has not yet reported. The Secretary is in possession of information concerning a few reliable places. Later the full list furnished by the Sub-Committee will be published. *The Congress furnishes no entertainment.* Only those hearing directly form the National Council of Women of the United States on this point will be entertained in connection with the General Congress.

V. **Plan of the Woman's Congress.**

a. **The General Program.** In the Hall of Washington and the Hall of Columbus (the two main halls) continuous sessions will be held simultaneously, morning and evening, during the week of the Congress, except upon the opening and closing day, when the Woman's Congress' sessions will be held in the Hall of Washington. *No reports of organization work will be presented on the General Program;* it will consist of addresses upon topics of general interest by eminent speakers from all countries, followed by discussions in which prominent individuals and Representatives of organizations will take part.

b. **Department Congresses.** In response to the invitation of the Committee of Arrangements, twenty-six national organizations have signified their intention of holding each a one day's Department Congress in the Woman's Congress. To each of these has been allotted a Department Hall, and each society is to arrange its own program, provide its own speakers, and be presided over by its own officers. *The associations which hold Department Congresses will not be represented in the Report Congress.*

c. **Report Congress of Work of Organizations.** May 16, 17, 18, and 19, in Hall VI, the Report Congress will hold morning and evening sessions for the presentation of reports of foreign and home organizations. *No reports will be heard on the General Program.*

d. **Conferences.** Eight Department Halls have been assigned to the eight General Divisions into which the work of the Congress is divided: 1. Education; 2. Industry; 3. Literature and Art; 4. Moral and Social Reform; 5. Philanthropy and Charity; 6. Civil Law and Government; 7. Religion; 8. Science and Philosophy.

Each of these Conference Halls will be in charge of a Committee, which will enable women engaged in the same work to become acquainted.

e. **General Reports.** Perhaps the most lasting monument of the Woman's Congress will be embodied in the General Reports on the Position of Women in all lands along the lines of the eight General Divisions of the Congress, (see *d.*) These reports are being written by leading workers in these special lines; they are prepared *not* with a view to their oral presentation in the Congress, but for publication in the great series of volumes which the Congress Auxiliary proposes to issue at the close of the Congresses in the fall. These Reports aim to present the historical progress and present condition of women in each country and demand both accuracy and statistical detail.

Address
Somerton, Philadelphia,
to April 12th
After that date,
Edgewater, Chicago.

Rachel Foster Avery.
Secretary.

Committee on a
WORLD'S CONGRESS OF REPRESENTATIVE
WOMEN.

MAY WRIGHT SEWALL, President,
343 N. Pennsylvania St.,
Indianapolis, Ind.

FRANCES E. BAGLEY, Vice-President,
113 Washington St., Detroit, Mich.

LILLIAN M. N. STEVENS, Treasurer,
Stroudwater, Maine.

RACHEL FOSTER AVERY, Cor. Secretary,
Somerton, Philadelphia, Pa.

ISABELLA CHARLES DAVIS, Rec. Secretary,
158 W. 23d Street, New York.

NATIONAL COUNCIL OF WOMEN
OF THE UNITED STATES.

ORGANIZED 1888.
NATIONAL COUNCIL OF WOMEN OF THE UNITED STATES
LEAD KINDLY LIGHT
INCORPORATED 1891.

OFFICE OF THE PRESIDENT,

LIST OF NAMES APPEARING IN PA PER ENTITLED
THE POLISH WOMAN IN LITERATURE.

1. Sophia Olesnicka.

2. Elizabeth Druzbacka. (XVII century)

3. Princess Isabel Czartoryska.

4. Princess of Wurtemburg. (of the house of Czartoryski)

5. Mostowska, of the house of Radzivill.

6. Elizabeth Jaraczewska.

7. Lucya Rautmstrauch of the house of Gedroyc.

8. Klementyna Hoffman of the house of Tanski.

9. Narcyza Zmichowska. (Gabryella) 10. Ziemięcka Eleonora

~~10. Mickiewicz.~~ ~~11.~~ 13 Ilnicka (living poet and editor of woman's paper)

~~11. Slowacki.~~ ~~12.~~ 11. Deotyma (Łuszczewska) a very distinguished poet, dramatist, & improviser.

~~12. Krasinski.~~ ~~12.~~ Z

~~13. Zmichowska.~~ 12. Orzeszko (~~novelist~~ our foremost novelist.

14. Marrené-Morzkowska – novelist essayist.

16. Snieżko-Zapolska *

15. Konopnicka (poet) (Marya B.) of high standing

17. (Marguerite Poradowska (novelist) writing in french.

18. Kowerska (writer for children)

19. Rodziewicz (novelist) very popular)

20. Hajota "

21. Ostoja "

22. Estelja "

23. Mme. Miler (dramatist

Duchińska

Borkowska

* brilliant young novelist of the realistic school.

~~FOR RENTER OR BUYER.~~

For Mr Modjeski

FURNITURE IN MADAME MODJESKA'S HOUSE AT NEWPORT BEACH ON BAY ISLAND.

PARLOR AND DINING ROOM

1 office desk

1 lounge made to order with combination mattress, spring and horsehair
2 yellow woolen covers for lounge

Blinds for all windows

Curtains " " "

1 large black table

1 " " " for dining with three extra leaves

1 small black table, fancy legs

1 Japanese table, square.

2 plain tables , square

1 chair for desk

1 arm chair

6 black chairs for dining table

2 black lamp stands

1 black book case (3 compartments)

1 black sideboard

another sideboard built in wall

1 wire screen for fire place

1 hanging lamp

1 blue table cover

1 ordinary Turkish rug

1 blue Greek rug under dining table

1 fire set black iron

1 wood basket brown

4 extra chairs

2 wastepaper baskets

PORCH

Curtains burlap (7 pieces)

Grass rug

2 arm chairs

2 rocking arm chairs

2 white benches

Door mats both rubber and others

GUEST'S BED ROOM

1 double bed

2 horsehair mattress

window curtains and blinds

1 bureau

1 washstand

1 China set for same

SMALL ROOM NEXT TO IT

Japanese hanging shelves

BATH ROOM

1 Side lamp

1 wash bowl

1 ironing board

1 wash tub

LARGE BED ROOM

Curtains and blinds for windows and glass door

1 fire screen for fire place

1 fire set brass

1 wood basket white

1 hanging shelf with compartments in wash closet

1 towel rack in wash closet

2-¾ beds (maple)

2 combination mattresses, horsehair and springs

2 Horsehair mattresses made to order

2 Horse hair pieces mattresses to place under pillows

1 bureau and looking glass (maple)

1 Chiffonier)maple)

1 Washstand (maple)

2 Bed tables with drawers (maple)

3 Japanese square tables

1 Tea table (wicker)

2 Chairs (maple)

1 Wicker tabouret

2 small bed rugs

1 China set for wash stand.

LITTLE GREEN HOUSE

1 Folding bed (iron)

2 Chairs

2 mattresses

1 sewing table

1 bureau

1 wash stand (small)

1 China set for wash stand

ROOM IN GARRET

1 Bed

1 Mattress

2 chairs (1 camp and 1 plain)

LITTLE HALL IN FRONT OF KITCHEN

Big ice chest

Shelves

Oil stove for cooking with three lamps

1 iron sheet oven for same

1 ladder chair

KITCHEN

1 Chair

1 Long table fixtures with sink

1 Kitchen table

1 Iron stove for cooking. Good.

PANTRY

1 Pantry table

shelves all kinds.

Extra

3 Woolen blankets

2 Pillows

3 Bed sheets

2 Oil nickel lamps

2 brooms

Small chimney brush

2 Dusters

Plenty kitchen utensils

pans, etc.

3 oil heaters

Carpet sweeper

Hatchets, etc.

Oil can

Dust trays and brushes

1 mop

1 Sweeping brush

A number of pots with geranium climbers in a box in fron of bedroom.

41

The "Modjeska."

ZEPHYR LAWN COSTUME, elegantly trimmed with Guipure d'Art and coloured Satin Bows, £3 : 3 : 0

Rkp 28/49 T. 7

Bylem w mieście

[illegible]

Bylem w mieście ~~mieście~~

[illegible]

My dear friend

My dear friend

M Cóż po zaszczytach i sławie, bez wewnętrznego spokoju a ... dalej ... Wiara

My dear Emilie

szczęśliwy

Bethlehem ... miesiąc ... Panie ... ja ... Pernie

I am I am very sorry

Gdzież są ci co idą w ślad Hłady?
o wielki o Święty Duchu!

D D

D Different

~~nowiadają że to jest najokrzejszy sposób ... Bez ... ie ... sposobem ... pisać ... do ... ale że to~~

Na Boga! w Imię Boga!

Different handwriting

~~there~~

Different

Trudno iyć. Trudno oderwać się od ~~...~~

Szpetka jest ~~...~~ ale ~~dobyć~~ ~~...~~ w ~~...~~ dobre ~~...~~

! m

my dear

i my m my dear

D D Different

FROM
PARK BANK
LOS ANGELES
REPORT IMMEDIATELY IF STATEMENT DIFFERS FROM YOUR RECORD

NAME Chdo. Bozenta Chlapowski 42

ADDRESS

FROM June 4-07 TO MAY 6 - 1909

19	DATE	CHECKS	DATE	CHECKS	DATE	CHECKS	DATE	CHECKS	DATE	~~TOTAL~~ CHECKS	DATE	DEPOSITS
		*									1907 6/4	500
		94.70		26.00		23.75		16.60		5.35	4	9470
		1.60		19.90		50.00		3.50		2.75	14	26250
		4.00		3.50		4.40		20.00		51.40	9/21	13125
		4.00		100.00		125.00		30.00		4.50	24	37867
		50.00		2.80		21.50		1,017.31		3.90	10/3	150
		12.50		11.90		50.00		1.25		3.05	22	50
		7.80		35.00		25.00		1.25		3.00	22	13125
		18.00		4.50		45.05		1.50		10.00	12/7	8750
		20.40		75.00		1.90		10.00		250.00	20	250
		154.95		6.00		20.00		15.00		30.00	23	13125
		22.50		5.20		20.75		1.80		25.00	1908 1/23	32
		21.20		7.15		6.00		8.25		150.00	3/9	39375
		16.50		4.25		7.00		18.65		39.06	4/18	250
		2.25		3.40		15.00		25.00		11.40	6/16	8750
		1.50		10.00		6.15		10.75		50.00	26	210
		15.00		15.00		5.50		3.10		2.25	30	210
		2.00		23.40		7.00		38.60		150.00	7/18	33774
		3.00		30.00		4.15		18.00		21.25	8/10	15
		3.00		7.15		75.00		7.25		11.10	13	30
		20.00		50.00		22.50		6.55		2.45	9/10	600
		11.15		6.00		50.00		25.00		5.95	12/5	153620
		4.50		12.50		40.35		250.00		24.05	18	33750
		9.65		50.00		50.00		6.00		1,525.00	1909 1/26	900
		1.95		18.03		60.00		15.50		20.00	3/13	26250
		1.50		15.00		1.10		20.00		19.15	25	4130
		25.00		100.00		20.00		10.00		100.00	4/30	1160
		28.00		25.00		8.85		40.00		25.00	5/1 Int.	392
		36.25		15.00		25.00		160.00		50.00		
		6.00		15.50		32.00		3.95		34.00		
		5.00		1.00		15.00		8.20		60.00		
		100.00		75.00		175.00		3.05		25.00		
		2.85		3.50		22.50		4.00		76.55		
		5.25		15.00		75.00		18.35		56.03		
		16.85		6.00		27.74		5.00		25.00		
		6.05		30.00		1.05		1.00		4.00		
		38.00		10.00		13.20		72.00		20.00		
		2.25		9.25		25.00		30.00		15.00		
		3.75		25.00		7.40		5.00		9.00		
		25.00		10.05		15.00		25.00		39.30		
		9.00		55.00		38.14		500.00		15.00		
		100.00		5.75		12.85		50.00		100.90		
		3.00		6.00		17.80		20.55				
		1.15		9.00		25.00		15.00		10,070.61*		
		11.65		20.00		8.50		4.00		*		
		7.70		10.00		10.00		28.30				
		12.55		14.50		4.00		10.00				
		6.00		3.50		24.04		8.25				
		22.50		5.00		9.15		7.50				
		8.79		20.00		10.75		50.00				
		19.58		5.85		1.50		5.80				
		6.30		33.00		200.00		4.25				
		7.60		7.15		15.00		4.89				
		22.00		150.00		19.00		4.20				
		15.00		6.00		345.00		15.00				
		50.00		3.15		12.90		15.00				

Total Deposits	1266773
Total Checks	1007061
Balance	259712

Chas. Bozenta Chlapowski

43

TELEPHONE MONROE 1738.

CHICAGO May 29 1909

Mr Ralph Modjeski

To **Kasimir Fritsch** Dr.

UNDERTAKER.

499 NOBLE STREET.

	To Coffin, Box, Plate and Handles.	
	Use of Hearse Nets	14 00
3	Carriages	26 00
	Shroud	
	Embalming	
	Use of Candlesticks and Candles	
	Church services and Grave	
	Bringing out Box	
	Removing from Hospital	
	Gloves and Badges	
	Slippers and Socks	
	Flowers	
	Palms	
	Certified Copy	
	Undertakers Services	5 00
		$45.00

RECEIVED PAYMENT IN FULL. K. Fritsch

1

Le Figaro a été le premier à révéler
au public français ~~[illegible]~~ les
succès obtenus en Europe et en
Amérique par Madame Modjeska.
L'artiste dont nous parlons, une des
plus remarquables comédiennes de ce
temps, est polonaise d'origine. Elle joue
en polonais sur sa terre natale, mais
en anglais en Angleterre et en Amérique.
Au moment où elle s'apprête à quitter
de nouveau l'Europe et à entreprendre
une grande tournée aux États Unis
nous avons pensé qu'une ~~esquisse~~ étude
biographique et critique sur cette
intéressante et sympathique personnalité
pourrait intéresser nos lecteurs.

—

C'est en 1861, à Bochnia, sur
une petite scène de la Pologne autri-
chienne, que Mme Modjeska a
fait son premier début. ~~[illegible]~~

~~plus tard~~, les événements politiques
qui bouleversaient son pays ~~l'éloignant~~ elle
deuil national
~~a~~ l'éloignement de la scène ~~pendant~~
~~deux années~~ de 1863 à ~~jusqu'en~~ 1865.

~~Accueillie épouse~~ Engagée ~~a~~ à cette
époque au théâtre de Cracovie
elle y occupait bientôt la première
place et passait en 1868 à
Varsovie où, après des débuts
d'un éclat sans précédents elle
était définitivement engagée
en 1869 au Gd théâtre impérial.

Made Modjeska sut se rendre digne
de la faveur exceptionnelle dont elle
jouissait auprès du public polonais
en en enrichissant le répertoire de son
théâtre d'un ~~presque tous~~ grand nombre de chefs
d'oeuvres ~~des théâtres~~ des littératures étrangères
particulièrement de presque tout le
grand répertoire français moderne.
tout créant un grand nombre de
pièces originales polonaises.

~~Le prestige de sa ton~~

~~L'actrice exquise qu'était Modjeska sur le public polonais n'était pas uniquement dû au prestige d'un grand talent, le charme de sa personne, le rang qu'elle avait su acquérir dans le monde y étaient aussi pour une bonne part.~~ Mariée en secondes noces à un gentilhomme polonais elle avait su concilier ses devoirs artistiques avec la position sociale que lui avait créé le mariage. Son salon était le rendez vous de tous les hommes intelligents, de toutes les femmes distinguées de son pays. ~~Les~~ ~~attitude~~ des artistes s'y mêlait aux plus grands noms de la noblesse, celui de la finance avec les ~~[illegible]~~ ~~et~~ les poètes ~~Ce fut le premier~~ un des premiers salons de ce genre à Varsovie ; il serait à souhaiter

que ce ne fut pas le dernier : mais
il est difficile de rencontrer une
femme possédant au même degré
que Made Modjeska toutes les
qualités de la maîtresse de maison
Le ~~grand~~ secret de son charme ~~était~~ est
un grand fond de bienveillance ~~avec~~
~~le dehors d'une simplicité parfaite~~
~~et~~ une distinction de plus en plus
rare aujourd'hui avec les dehors
d'une simplicité parfaite. ~~et surtout~~
~~un sérieux amour un profond respect~~
~~de l'art~~ qui mais ce qui
groupait et retenait
autour d'elle tout ce que ~~l'Europe~~ son pays
comptait d'artistes ~~éminents~~ et
surtout un sérieux amour, un profond
respect de l'art sous toutes ses formes.
Ces dons exceptionnels ont fait de
Mad.e Modjeska ~~non~~ seulement qu'une
grande comédienne, mais une
personnalité marquante dans son pays si
c'est à elle qu'elle a dû d'exercer

46

accordé une idée des leurs. Après
neuf mois de repos et de ~~solitude~~ vie
pastorale, ses forces étaient revenues et
avec ses forces l'irrésistible désir de
remonter sur les planches. Elle avait
honte de revenir au pays après une
résolution si solennellement prise.
Mais il n'y a pas de théâtre polonais
sur le continent américain : force
lui fut donc d'apprendre l'anglais.
A la fin de janvier 77 elle prenait
sa première leçon d'anglais. Au mois
d'août de la même année elle
débutait à San Francisco dans le
rôle d'Adrienne Lecouvreur. Ce ne fut
pas sans quelques difficultés qu'elle
obtint ses débuts sur une scène
américaine ; mais son succès
dépassa toutes les espérances. Les
feuilles californiennes crièrent à
la révélation et le télégraphe
lui apporta bientôt les propositions
de tous les impresarii américains.
Elle parcourut pendant deux années

les principales villes des États-Unis.
et vit partout se renouveler
ses triomphes de San Francisco.
En 1877, prise du mal du pays
elle retourna en Pologne et y joua
de nouveau dans sa langue natale.
On imagine aisément l'accueil
qu'elle reçut dans son pays. Son
succès était considéré comme
un triomphe national. ~~En 188.~~
~~elle ...~~ C'est en 1880 qu'elle
parut à Londres pour la 1e fois
dans une mutilation de la Dame aux Camélias, et qu'elle y obtint un ~~...~~ succès. A cette
époque le Figaro, ~~fidèle à~~
qui déjà en 1868 avait mentionné
ses premiers succès, remit sous
les yeux de ses lecteurs le nom
de Mme Modjeska. —

~~A partir de cette~~

~~...~~ d'autant plus flatteur qu'il n'avait été
préparé par aucune espèce de réclame. —

depuis cette époque elle n'a pas cessé de jouer tantôt en Pologne tantôt en Angleterre, surtout à Londres où elle vient de créer récemment à l'Haymarket, le rôle d'Odette dans la pièce de Sardou.

Maintenant que nous avons donné à nos lecteurs un rapide aperçu de la vie de Mad. Modjeska, il nous reste à analyser son talent. tâche difficile …

1°. Le Physique.

2°.. La méthode générale
Les tendances esthétiques

3°. Le détail du talent
nuances, finesse, sentiments

4°. Le répertoire de l'artiste donne une idée de son talent.
colonne

une réelle influence sur le mouvement littéraire et artistique de la Pologne contemporaine. ~~C'est par une grande~~ ~~a obtenu de ses compatriotes autres~~

Nous n'avons aucune idée en France d'une comédienne occupant une situation semblable ~~attention~~ recherchée dans les salons, populaire dans les faubourgs entourée de tous ses pairs comme de toutes les admirations.

Après huit années de cette existence toute ~~enchantée~~ enivrante mais énervante d'artiste et de femme du monde, lasse de travail et de succès, désireuse ~~de repliement~~ d'isolement et de calme, elle prit la résolution de quitter le théâtre et pour ~~oublier~~ fuir toute tentation d'y revenir elle partit pour ~~la Cal~~ l'Amérique. C'est dans une sorte de ~~désert~~ dans le Sud de la Californie qu'elle tenta de réaliser l'idylle

HELENA MODRZEJEWSKA.

Wspomnienie pośmiertne.

Zostanie po niej, na długo mamy nadzieję, pamięć i sława rzadkiej istoty, zjawiska niezwykłego, poetycznego. Zostanie jakiś cień, ukazujący się z za mgły czasów, a pociągający urokiem wielkiego talentu, wielkiej energii i odwagi, wielkiej sławy, szlachetnego serca, wielkiej piękności wreszcie. Ale to będzie cień tylko, będzie dalekie ciche echo tych wrażeń, jakie odnosili współcześni, będzie pamięć i sława, ale bez rzeczywistej znajomości talentu, osoby, znakomitych kreacyj. Potomni będą wiedzieli, że była Helena Modrzejewska, że grała w dwóch językach, a była podziwiana na dwóch półkulach świata; ale jaka była ta Marya Stuart, ta Ofelia, ta Amelia, czy ta Aniela, ta Lady Macbeth, czy ta Rozalina, jaką ona grała, tego wiedzieć nie będą, wyobrazić sobie nie będą mieli z czego. To przepadło: *Des Mimen Kunst* kończy się z życiem, a nic nie zdoła przywołać obrazu artysty, jego sztuki, wrażeń, jakie wywoływał. Nic też nie zdoła dać o tem wyobrażenia, wszystkie opisy są niczem i na nic: kto nie widział aktora, ten nigdy nie dowie się, jaki on był. Boleśnie jest myśleć, że jeszcze trochę czasu, a nikt nie będzie wiedział, jaką była Helena Modrzejewska.

My, cośmy ją znali, co możemy dla jej pamięci? Nic; bo cokolwiek powiemy czy napiszemy, to nasze słowa nie odtworzą jej postaci, głosu, wyrazów twarzy, wyobrażenia o niej nie dadzą. Możemy tylko i powinniśmy świadczyć, jaka była.

Więc świadczmy.

Że nikt z aktorów polskich nie miał tak wielkiej i szerokiej sławy w świecie, to zapewne dlatego, że pani Modrzejewska grywała i w obcym języku. Ale co już jest skutkiem samej tylko jej indywidualności, to, że żadna Polka nie stanęła w tym zawodzie tak wysoko, jak ona. Były świetne, były i znakomite: nie było dotąd takiej wielkiej tragicznej bohaterki, jak Modrzejewska. Można powiedzieć śmiało i bez przesady, że na schyłku XIX wieku były w całej Europie tylko dwie, które trzymały wysoko sztandar Melpomeny i wielką tragiczną postać umiały oddać w sposób jej godny, wielki: Karolina Wolter w Wiedniu i Helena Modrzejewska w Polsce. Wolter miała przedewszystkiem potęgę, namiętność; w talencie, w wyobraźni, w indywidualności Modrzejewskiej rysem głównym była szlachetność, czułość. Jedna porywała i imponowała mocą ogromną, druga porywała i rozrzewniała czarem swojego cierpienia, swojego nieszczęścia bez winy i bez rady. Z dwóch arystotelesowych pierwiastków tragicznego wrażenia, Wolter działała więcej grozą, Modrzejewska więcej współczuciem; jedna była stworzona do heroin typu Elektry, druga do typu Antygony; ale jedna i druga w swojej wyobraźni stwarzała postacie poetyczne, wielkie. Która trzecia współcześnie obok tych dwóch? Mówią, że Duse nie gra swoich ról, ale je żyje, że to nie scena i teatr, ale rzeczywistość. Tylko czy ta nadzwyczajna rzeczywistość i prawda jest i poetyczną? Czy niezrównana Dama z kamelią byłaby równie dobrą Desdemoną, Ofelią, Maryą Stuart? Sara Bernhardt ma rozgłosu i pochlebstw bez liku; ale jest zawsze we wszystkich rolach ta sama Sara Bernhardt, myśląca tylko o sobie i o effekcie, jaki zrobi; kto ją widział w jednej roli, widział już we wszystkich, a kto widział kilka razy, ten zna na pamięć, z góry, każdy gest, każdy wyraz, każdy akcent rozpaczy czy uniesienia, miłości czy zemsty.

Modrzejewska była zawsze inna, zawsze nowa, zawsze swoją kreacyę, rolę, tworzyła w myśl poety, z doskonałem zrozumieniem jego myśli i zamiaru. Rozległość tej wyobraźni, jej rozmaitość, była zdumiewająca; ale tej twórczości i rozmaitości cechą i siłą główną była poetyczność wyobraźni. Ona była, w swoim zakresie, poetą, jak każdy wielki

tragik być musi, i każda jej rola, każda postać przez nią stworzona robiła wrażenie poetyczne, nosiła na sobie aureolę poezyi. Ten urok nadawała rolom pogodnym, spokojnym, wdzięcznym, tak samo jak najbardziej dręczonym boleścią. Czem tłómaczyć tę jej własność, czy zdolność? Niewątpliwie i przedewszystkiem jej naturą, wrodzonym rodzajem i kierunkiem umysłu, wyobraźni, uczucia. Ale oprócz tego i potem, wysokiemu rzetelnemu wykształceniu, znajomości, zrozumieniu, zamiłowaniu tych poetów, których kreacye miała odtwarzać na scenie. Tej znajomości, tego zamiłowania, nieraz jest brak u aktorów; widz ma czasem wrażenie, że aktor pierwszy raz czytał tę tragedyę Szekspira czy Schillera, kiedy w niej miał grać jakąś rolę. Pani Modrzejewska miała rzetelne wykształcenie artystyczne i literackie, czytała od młodości to, co mogło należeć do jej zawodu, znała badaczy, krytyków, estetyków, uczyła się i uczyła się ciągle.

Z natury uczuciowej a szlachetnej wynikało to, co w niej bystrze i trafnie dostrzegł zmarły niedawno Konstanty Górski, mianowicie, że była zupełnie sobą, zupełnie panią swojej roli i gry, kiedy mogła bez skrupułu i zastrzeżeń poetyzować, idealizować. To, co najbardziej szlachetne, czyste, wzniosłe, to przemawiało do niej najsilniej i odtwarzało się najpiękniej. Wtedy skrzydła rozwijały się do lotu swobodnie, śmiało, nie krępowane żadnem wewnętrznem wrażeniem, że ta istota nie była jednak zupełnie idealna, zupełnie godna uwielbienia. Niewinna ofiara, heroiczne poświęcenie, nieszczęście znoszone z wzniosłym spokojem, to były role i sytuacye, w których Modrzejewska czerpała swoje najpiękniejsze natchnienia. Była dość wielką artystką i dość pewną siebie dość ambitną, żeby podejmować role najróżniejsze, byle były wielkie, i podołała zawsze każdej. Ale kiedy tej kobiety, jaką miała grać, nie mogła szczerze uważać za dobrą, przywiązać się do niej, podzielać jej uczuć, to nie oddała jej tak świetnie, jak szlachetną i wzniosłą. Królikowski, wielki aktor, mówił, że jej Kleopatra była za dobra, nie dość namiętna i nie dość przewrotna; Lady Macbeth była bardzo nieszczęśliwa, nie była dość straszna — a straszną jest i zostaje nawet w nieszczęściu, nawet w śnie.

Wspominać i wyliczać jej role? Było ich tak wiele, a tak rozmaite i tak świetne! Pierwsza niemal staje w pamięci Marya Stuart, ze wspaniałym wybuchem w akcie trzecim, z rozdzierającem pożegnaniem w piątym, z majestatem królowej i ofiary zawsze. Nie dziw, że wszyscy prawie podziwiali tę rolę nad wszystko. Tylko ci, co widzieli panią Ristori, nie mogli zapomnieć, że jednak absolutnym ideałem Maryi Stuart była tamta. Ale Ofelia! Jakieś przedstawienie na cel dobroczynny, w sali strzeleckiej, scenka mała jak w pokoju, niska tak, że głowy aktorów ginęły w teatralnym suficie; do tego wiosna, światło słoneczne wkradało się przez okna do sali; wszystkie warunki jak dobrane umyślnie na to, by wywołać wrażenie przeciwne, komiczne. Wyszła: zaczęła rozdawać kwiatki, zaczęła bez ładu mówić o ojcu, i wtedy zapomnienie o wszystkiem, a przytomna pamięć chyba o tem jednem, żeby się w głos nie rozpłakać. Poetyczniejszej, bardziej rozrzewniającej Ofelii nie było i nie będzie. Albo Wojewodzina w *Mazepie!* Co za przepaść cierpienia, czystości, cnoty — i wzniosłej niewinnej miłości! A naprzeciw tych nieszczęśliwych, tych umierających, Rozalina w *As you like it,* taka urocza w swojej tajonej miłości, taka dziewczęca w swojem przebraniu za chłopca, że poetyczniej nie pojmie, rozkoszniej nie odegra nigdy żadna tej czarownej roli z czarownej bajki. Beatryx w *Much ado about nothing* była śliczna, doskonała, ale już nie na tej wysokości: znać było, że stworzona z rozmysłu i postanowienia, nie z popędu. Pani Hofmannowa miała w tej roli mniej śmiechu, ale wrodzonej wesołości i humoru więcej. Ale Viola w *Nocy trzech króli,* ale stara odwieczna Barbara Radziwiłłówna, ale Aniela ze *Ślubów panieńskich.*

Tej wspomnienie przenosi nas w stary Kraków, w czasy młodości. Był rok 1865, początki dyrekcyi Stanisława Koźmiana i Adama Skorupki. Po długiem oddzieleniu od świata szło się do teatru z ciekawością, z życzliwością, z pewną nieufnością. Dawano *Śluby panieńskie.* Wyszła ta Aniela i ta Klara: nieufność znikła, a jej miejsce zajęła wiara w rzeczywistość talentów, w przyszłość sceny. Rewelacya talentu, taktu i miary, wdzięku, a w dodatku piękność tak niezwykła, olśniewająca. Kraków w zachwycie i zapale: widzi się dotąd Aleksandra

49a

Przezdzieckiego, jak przez dwie pary szkieł wpatruje się w scenę, panią Arturową Potocką, jak nie opuszcza prawie żadnego przedstawienia Modrzejewskiej. Wiele było w tych latach ról różnych, wszelkiego rodzaju i stylu: nie wszystkie równie świetne, ale wszystkie nacechowane intelligencyą i talentem, a niektóre bardzo świetne. Barbara, Halszka z Ostroga, Goplana w *Balladynie*, a obok nich role z nowego (wówczas) teatru francuskiego, w *Naszych najserdeczniejszych* albo w *Rodzinie Benoiton* Wiktoryna Sardou. Talent był jeszcze młody, jeszcze niezupełnie wyrobiony, ale już bardzo niepospolity. Marya Stuart w tych latach nie miała jeszcze doskonałej harmonii i majestatu lat późniejszych, ale wzruszała już zupełnie swojem nieszczęściem i urokiem. Ten wielki talent i jego rozgłos, pozbawił teatr krakowski wielkiej artystki. Pociągnął ją, jak wielu innych, warszawski, a my widywaliśmy ją odtąd tylko w gościnnych występach. Warszawska cenzura krępowała ten talent, bo krępowała wybór sztuk i wielkich ról, a jednak Warszawa wyszła talentowi na dobre. Szerszy horyzont, liczniejsza publiczność, wpływ aktorów takich, jak Królikowski i Żółkowski, wyrównały niektóre braki, stępiły pewne ostre kąty gry jeszcze nie zupełnie zrównoważonej; uczucie, wyobraźnia, intuicya artystyczna zostały w swojej sile, a wydoskonaliła się strona techniczna gry. Powodzenie i sława rosły, kiedy naraz jak piorun z jasnego nieba gruchła wiadomość, że Modrzejewska opuszcza Warszawę i jedzie do Ameryki!

Jechać do Ameryki? grać po angielsku? Co za przedsięwzięcie zuchwałe, co za szaleństwo: to się nie może udać! Co za śmiałość, trzeba było mówić, co za siła woli i wytrwałości! I udało się. Czy był drugi przykład aktorki, grającej w dwóch językach? O ile wiemy, nie. Pani Ristori na szczycie swojej sławy spróbowała raz grać po francusku (*La Madonne de l'Art* Legouvé) i zrobiła *fiasco*. Modrzejewska wyuczyła się po angielsku, przełamała wszystkie trudności, wystąpiła — i odrazu podbiła, wzięła w posiadanie wszystkie dzieła angielskiego teatru, i podbiła tę publiczność angielską, która z zapałem podziwiała w jej grze wielkie postacie Szekspira. To było rzeczywiście fenomenalne, jako siła talentu, ale chyba jeszcze bardziej, jako siła woli i charakteru.

Sława nie była już odtąd tylko polską, była europejską, światową.

Serce zostało polskiem.

Przytoczymy tu słowa pisane — nie przez nas — z powodu gościnnych występów w r. 1879, podczas jubileuszu Kraszewskiego. „Śmiałe a pracowite przedsięwzięcie, zuchwała szalona odwaga, tryumfalne występy w obcym języku budziły i ciekawość, i podziw, i sympatyę, i najserdeczniejsze życzenia. Ale jej powrót, jej odpoczynki i wakacye w góralskiej chacie w Zakopanem, jej przyjazd na jubileusz Kraszewskiego, budziły coś lepszego, bo uczucie radości i wdzięczności, i przekonanie, że do obcej strony tylko język się przyswoił, a nie serce i przywiązanie. Jak Puławski w dramacie Mickiewicza, tak Modrzejewska zdawała się mówić:

co mi tam za sława
Gdzie niema ani ojca, ani matki,
Ani rodzeństwa, ani blizkich tego
Co tu jest w piersiach... Ja tu zostać muszę«.

Wracała też. Marzyła nawet o stałym powrocie. „Jak się zupełnie zestarzeję i już nie będę mogła grać — mówiła nam nieraz — to wezmę w dzierżawę teatr krakowski i lwowski, będę prowadziła oba i będę uczyła aktorów“. Coby to była za dyrekcya teatru i co za szkoła aktorów!

Talent doszedł do swego zenitu. Wszystkie dawne role były wspanialsze, jak za młodu, nowych przybywało coraz więcej, coraz rozmaitszych. Żeby wymienić choćby *Dalilę* Feuilleta, jedyny może raz, kiedy Modrzejewska wcieliła się zupełnie, absolutnie, w kobietę złą, przewrotną. Ofelia, Rozalina, obie grane tak, jak ich żadna nigdy nie grała i grać nie będzie, należą podobno także do tych lat; my tu przynajmniej nie widywaliśmy ich dawniej. „Przemiana — przytaczamy znowu to samo wspomnienie z r. 1879 – jest taka jak w ślicznej i wdzięcznej szesnastoletniej dziewczynce, która po kilku latach stała się wielką pięknością i znakomitą kobietą. Podobny jest stosunek dzisiejszych do dawniejszych ról pani Modrzejewskiej“.

Powtarzały się te powroty, te gościnne występy, powtarzały się aż do późnego wieku, a ostatni pomimo zdrowia

49b

już mocno nadwątlonego. Przynosiły też z sobą zawsze nowe role. Lady Macbeth, naszem zdaniem trochę idealizowana, lepsza, niż ją Szekspir pomyślał, była wspaniała przecież, wstrząsała więcej nieszczęściem, niż zbrodnią, ale wstrząsała potężnie. Jedną z ostatnich jej kreacyj i jednem z jej arcydzieł, była Hrabina Idalia Słowackiego. Tak połączyć i tak dać uczuć prawdziwą szlachetność i prawdziwą poezyę, jaka jest w duszy, z przesadami i udaniami romantycznej wyobraźni, obie uczynić rzeczywistemi, odgadnąć i odtworzyć typ takiej romantycznej czy romansowej damy z powieści pani Georges Sand i z rzeczywistego życia owego czasu, to była intuicya można rzec gienialna. Widziało się je wszystkie, i te, co były w powieściach, i te, co żyły na świecie, a Fantazy Krasiński gdyby był tę Idalię widział, byłby miał złudzenie, że jest jeszcze „nad jeziora włoskim brzegiem“.

Ostatnią wielką nowością była *Antygona*. Wzbraniała się długo, mówiła, że to rola nie na jej wiek, ale uległa namowom, prośbom, zapewne i naturalnemu pociągowi do takiej roli. Kiedy szła na śmierć, była rozrzewniająca, rozdzierająca, jak niepodobna bardziej. Nie wiedziało się wtedy, że to naprawdę jej pożegnanie z rodzinnem miastem, z polską sceną, z polską publicznością. „Patrzcie na mnie obywatele ziemi ojczystej, na mnie, idącą po ostatniej drodze!“ Tak mówi Antygona, a to samo bezwiednie mówiła do nas Modrzejewska. Szła w ostatnią drogę, a my patrzeliśmy na nią ostatni raz.

Czy z nią razem nie zeszła ze świata wielka tragedya? Spodziewajmy się, że nie, ale obawy mieć można. Literatura, zwłaszcza dramatyczna, wpływa na sztukę aktorską i w powszedniości stylu poetów (lub niby poetów?) powszednieje i styl aktorów. Coraz mniej takich (choć są na szczęście), co umieją chodzić na koturnie, a tak, żeby koturn nie był szczudłem, mówić wzniosłym językiem tragedyi, językiem bogów, jak swoim własnym, a nie mówić nim, jak wyuczonym frazesem, grać naturalnie i po prostu, a poetycznie, pięknie. Sam wiedeński Burg, niedawno pierwsza tragiczna scena na świecie, dziś jest bardzo drugorzędny, kiedy wystawia Szekspira, Schillera, Goethego, a największe kreacye i role są w rękach przyzwoitych mierności. *Götterdämmerung* w teatrze,

jak w wielu innych kierunkach i objawach życia. Modrzejewska świeciła jasno i silnie. W niej nie było nic drugorzędnego, nic miernego i można do niej stosować to, co Goethe powiedział o Schillerze, że obcem jej było *das Gemeine*.

Wielki talent, wielka odwaga i energia, siła woli i charakteru, ale to nie wszystko. Była przy nich wielka dobroć serca, szlachetność, zdolność poświęcenia, czułość. Do swoich przywiązana gorąco, w miłosierdziu była tak hojna i niewyczerpana, że co ciężką pracą zarobiła, to rozdawała drugim, dla siebie zachowując tyle tylko, ile było w jej stanowisku koniecznie potrzebne. W życiu towarzyskiem uprzejmość, uczynność, przyjemność w robieniu przyjemności drugim. Nieraz, choć jej nikt prośbami nie męczył i nie nudził, zaczynała z własnej ochoty deklamować; na pamięć umiała mnóstwo wierszy, a deklamowała je, jak piękniej nie można. *Agar na puszczy* Ujejskiego, to była w jej deklamacyi wielka dramatyczna scena. Albo jej deklamacyjne żarty i figle! Naprzykład: recytowała liczby, jednę po drugiej, od j e d e n, dwa, trzy, i tak dalej aż do s t o. Ale w te liczby kładła całą scenę, cały dramat. Młoda dziewczyna czekała z rozkosznem biciem serca na narzeczonego, od jeden, do pietnastu czy dwudziestu. Potem zaczynała się niepokoić: coraz więcej, coraz boleśniej; potem narzeczony nie przychodził, zdradził i biedna dziewczyna w rozpaczy umierała a przynajmniej omdlewała kiedy wymawiała sto. Mówiła pani Chłapowska, że nieraz, kiedy robiła ten żart przed cudzoziemcami, oni żałowali, że nie rozumieją tych wierszy, które muszą być cudne.

Piękność wreszcie! Można być wielką aktorką bez piękności, ale z nią, ale z oczami rzadkiej wielkości i blasku, ale z czystą klassyczną linią profilu, o ileż poetyczniej wyda się tragiczna bohaterka, o ileż łatwiej wzruszy swojem nieszczęściem, olśni swoim urokiem. Pani Modrzejewska była jedną z wielkich piękności swego czasu i została piękną, choć młodość przeszła.

Dobrze, że zeszła z pola pięknie, estetycznie, „nie zniżając lotu“. Zniżyła swój pani Ristori, kiedy w pięciu aktach tej samej sztuki grała pięć różnych żon Henryka VIII. Sara Bernhardt z zarozumiałości wpadła w śmieszność, kiedy się

49c

porywała na Hamleta, albo stara już grała młodego chłopca, syna Napoleona. W zawodzie Modrzejewskiej nie było schyłku, upadku, kompromisów ze złym smakiem, ze sztucznym effektem, z reklamą. Godnie przeszła całą drogę swego zawodu, do końca.

I to się skończyło, i ona jest już tylko wspomnieniem, chlubnem dla polskiej sceny, żałosnem dla tych, co ją widywali, widzieć już nie będą, a jej wspomnienia utrwalić i uwydatnić nie mogą. Z tem przykrem uczuciem powtarzamy tu to, cośmy przed laty o Modrzejewskiej pisali: „W małej niestety liczbie tego, co się w Polsce udało, w mniejszej jeszcze liczbie tych zdolności i osobistości, które się wyrobiły zupełnie i wydobyły z siebie wszystko, co mogły, stoi Modrzejewska, jej talent, jej sztuka, jej sława. Szczęśliwa! Zrobiła co tylko mogła, a nikt jej nie zarzuci, że zaniedbała cokolwiek. I zostanie pamięć, że w dziejach polskiego teatru był czas, kiedy urocza postać, szlachetna intelligencya i potężna wyobraźnia Modrzejewskiej wcielała w siebie najpiękniejsze kreacye europejskiego dramatu, jak przed nią żadna artystka w Polsce, jak we współczesnej Europie jedna tylko“.

St. Tarnowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 kwietnia.

Od bardzo wielu lat — może od Ołomuńca i ks. Feliksa Schwarzenberga — pierwszy sukces Austryi w polityce zewnętrznej. Anneksya Bośnii i Hercegowiny udała się. Uznały ją wszystkie mocarstwa, bez konferencyi, bez warunków, bez zastrzeżeń na rzecz Serbii, uznały nawet te, co się najbardziej gniewały i odgrażały, Anglia i Rosya; Serbia musiała się upokorzyć i schować do pochwy swój dobyty miecz. Sukces, dawno nie widziany i nie zaprzeczony; nie dziw, że z niego radość, podniesienie na duchu i w opinii. Wiele w tem znaczył list cesarza Wilhelma do cesarza rosyjskiego, nie wiadomo, ale to pewno rostrzygnęła sprawę postawa Prus. To dało do myślenia wszystkim, a Austryi oddało rzeczywistą wielką usługę.

Jakie będą dalsze skutki tego sukcesu? Na najbliższą przyszłość pewne są ekonomiczne i finansowe: wielkie wydatki, które pokryć będzie trzeba, a nie będzie łatwo. Na przyszłość dalszą? Ta Serbia, ta Czarnogóra, na dziś zmuszone siedzieć cicho, będą zawsze gotowym punktem oparcia dla wszystkich intryg anti-austryackich, z północy czy z południa. Rosya, która dziś upokorzenie połknąć musiała, będzie marzyła o odwecie, o zemście, a za środek i hasło będzie miała swoją słowiańską *ideę i missyę*. Złączenie Austryi z Prusami staje się przez to konieczniejszem i ściślejszem jeszcze, jak było, z tą wszakże różnicą, że Prusy,

Dodatek do Dziennika

Sroda, dnia 21

Helena Modrzejewska jako Polka i kobieta.

Dnia 8 kwietnia r. b. w mieście Newport w Kalifornii zakończyła życie słynna artystka dramatyczna i gorąca Polka, Helena Modrzejewska.

Strata, spowodowana tą śmiercią, jest wielka dla Polski i dla tego, zanim ktoś umiejętny skreśli jej życiorys, chcemy uczcić kilku słowami utalentowaną od Boga — a tak szlachetnie wyzyskującą te dary kobietę artystkę.

Pamiętają wszyscy, którzy ją w dawnych latach widywali na scenie, jej królewską piękność — pełną godności i kobiecego wdzięku; niejedni pod urokiem gry jej niezrównanej — dotąd dla niej szczególne zachowali wspomnienie, a ilu to młodych entuzyastów, poetów, artystów natchnęła postać Heleny Modrzejewskiej, która jak czarowne zjawisko raz po raz zaszczycała nasze sceny.

Wszyscy prawie ją pamiętamy, lecz wielom nie wiadomo, że poza wybitnym temperamentem artystki miała ona duszę niezmiernie szlachetną, nawskroś etyczną, dla której dobro a piękno było jednem i tem samem. Jak nie znosiła widoku źle dobranych barw — sprawiały jej tem cierpienie — tak nie znosiła dysharmonii i zgrzytu wokoło siebie i w życiu; myśl jej cofała się przed złem — jak przed największą brzydotą.

Chcąc określić wytworną tę naturę jednem tylko słowem, nie znajduję lepszego, jak „Harmonia". Sharmonizowane władze umysłu jej i serca z całą zewnętrzną postacią — piękno jej duszy odpowiadało piękności jej zewnętrznej. I dziwna panowała równowaga w tych darach bożych — umysł jej nawskroś artystyczny posiadał wiele zdrowego rozsądku, głęboka poezya jej duszy nie uciekała tylko na wyżyny, ale w całem otoczeniu roznosiła piękno wokoło siebie.

Przytem głębokie zrozumienie szlachetnych stron u drugich i wyjątkowo subtelny i intuicyjny zmysł psychologiczny. Mawiano o niej, że dobrocią serca tłumiła zmysł krytyczny — tak zawsze pragnęła każdy talent podnieść i wyzyskać a nie przytłumić. Wyższa ponad wszelkie niskie i poziome uczaciu — nie przypuszczała ich u innych.

I to wszystko sprawiało, że Helena Modrzejewska nietylko była uwielbiana ale i ukochana, a tej ciepłej atmosfery więcej potrzebowała od uznania. Ukochana przez męża Karola Chłapowskiego, dla którego nietylko była chwałą i chlubą, ale i najczulszą żoną. — Godna, równa, spokojna była uosobieniem dobroci i wdzięku w życiu rodzinnem, tam zapominała, że jest Heleną Modrzejewską. To też i tu jak wszędzie, pozostawia głęboki żal po sobie.

Ukochana przez artystki, z któremi pracowała na scenie i dla których była wyrozumiałą doradczynią i mistrzynią w sztuce, ukochana przez młodzież, czującą w niej zawsze świeżą i wrażliwą na piękno duszę; przez tylu Polaków znajdujących w domu państwa Chłapowskich braterskie przyjęcie, pomoc lub radę gotową; wreszcie przez tysiące biedaków, którzy hojnie czerpali ze skarbnicy — jaką było jej serce. Kosztem własnego trudu i pracy wspierała ubogie klasztory i zgromadzenia zwłaszcza polskie.

Gdy w 30-tym roku życia poślubiła Karola Bodzanta Chłapowskiego — była już wybitną gwiazdą. Jednakże talent jej rozwinął się w całej pełni znacznie później, kiedy stosunki finansowe zmusiły młode małżeństwo do opuszczenia kraju i szukania szczęścia na drugiej półkuli.

Tu zaczyna się okres ciężki w życiu H. Modrzejewskiej, ale świadczący zarazem o żelaznej jej wytrwałości. — Podczas gdy mąż pracą zarabiał na skromne utrzymanie, młoda kobieta zabrała się całą duszą do uczenia się języka angielskiego; — nie upłynęło i roku, gdy wystąpiła w roli „Maryi Stuart" i „lady Mackbeth" i od razu zyskała sławę pierwszorzędnej artystki. Odtąd szła coraz to dalej, po wyżynach. Zapatrzona w swój cel, w umiłowaną sztukę, nie szła za sławą, ale sława za nią i w tem jest jej wielkość. Że tak szczytnie i górnie pojmowała Modrzejewska, obowiązki swe, jako artystka, dowodzi to najlepiej, że stanowisko swe uważała jako powołanie, uszlachetniając każdą rolę, w której występowała, aby przez nią dobrze na drugich wpłynąć. — Więcej od powodzenia, cieszyła ją pewność, że grą swoją, zdołała rozbudzić szlachetniejsze uczucia.

Są tacy, którzy zarzucają Modrzejewskiej, że opuściła kraj i szukała po za nim sławy. „Wydaje mnie się" mawiała, „że dalej i szerzej roznoszę sławę polskiego imienia, niż gdybym była w ojczyźnie pozostała; że tam lepiej służę tysiącom wygnańców, którzy razem ze mną pracują na obcej ziemi dla swej ojczyzny." Jak kochała Polskę, dowodzi, że zakazano jej do Warszawy powrócić, za patryotyczną przemowę na meetingu amerykańskim. Jej też inicyatywie zawdzięczamy szkołę koronkarską w Zakopanem.

Po za granicami kraju, oddychała tętnem, jego życia artystycznego, społecznego i politycznego; marząc o tem, ażeby na starość wrócić do kraju i założyć szkołę dramatyczną w Poznaniu. — „Tak już mam dosyć", pisała do rodziny, „tej cywilizacyi amerykańskiej, tego gonienia tylko za materyalną korzyścią, marzę o Polsce, jako o kąciku, który jeszcze na tej ziemi tworzy oazę ideału."

Ale i Ameryka umiała jej się odwdzięczyć za długoletnią pracę; wszędzie przyjmowana z entuzyazmem, zyskiwała uznanie. Imieniem „Modjeska" ochrzcono miasto w Stanach Zjednoczonych.

Wybitne role Modrzejewskiej były głównie z Shaekspirowskich dramatów, którego pojmowała klasycznie, z polskich doskonale oddawała Wyspiańskiego i Antygonę, tłumaczenie K. Marowskiego.

Była ona jedną z tych, która otrzymawszy wielki talent od Boga, nie zakopała go, ale pomnożyła stokrotnie.

W końcu życia Modrzejewska zabrała się do pisania swych „Pamiętników". Ufamy, że niezadługo zajmą się ich wydaniem i zainteresują społeczeństwo, którego była godną córką, chlubą i wcieleniem wielu ideałów.

)gród Fraszek. Wydanie A. Brücknera (St. Tu-)wski). Jougan Alojzy: Ks. Prymas Woronicz K. Jarecki). Szyjkowski Maryan: Génie du hristianisme a prądy umysłowe w Polsce poroz-iorowej (K. Wojciechowski). Czarnecki Michał: Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach ucz-iów Uniwersytetu wileńskiego (J. Bieliński). Iościcki Henryk: Wilno i Warszawa w „Dzia-ach" Mickiewicza (F. Przyjemski). Górski Ar-ur: Monsalwat (A. Drogoszewski). Przegląd naj-owszych prac o Słowackim. R. 1907. V. (W. Hahn). Feldman Wilhelm: Wypisy z literatury olskiej czasów najnowszych (A. Brückner). In-eks imion własnych do „Ogrodu Fraszek" Wa-ława Potockiego, zestawił dr. Stanisław Tu-owski.

Wspomnienia pośmiertne: A. Bełcikowski. . Krasiński przez J. Kallenbacha. Wł. Nehring

miesięcy i 10 dni. Wdowa Ernestyna Brock z dom Rotholz 80 lat. Wdowa Tisper z domu Däumling 80 lat. Kupiec Elias Skurnik 68 lat. Robotnik Szymon Jóźwiak 63 lata. Robotnik Ignacy Krzyżaniak 55 lat. Organista Bruno Lachmann 55 lat. Maryanna Machnicka 6 lat, 5 miesięcy i 9 dni. Wiktorya Rembalska 1 rok, 4 miesiące i 4 dni. Paweł Wolniewicz 2 godz. i trzy kwadranse.

Ajencye „Dziennika Poznańskiego".

H. Błażejewski, skład kolonialny, św. Marcin 68.
S. Chmielewski, skład materyałów piśmiennych i dewocyjnych, ulica W. Berlińska 54.
St. Danielewski, skład kolonialny, ul. Rycerska 14.
M. Droste, skład cygar i papierosów, Bazar.
B. Duchowski, drogerya, ul. Półwiejska 34.
E. Iłowiecka, skład kolonialny, ul. Strzelecka 23/24.
A. Kamińska, skład kolonialny, ul. Następcy Tronu 99.
Fr. Królikowski, skład papieru i księgarnia pod firmą „Aurora", ulica Głogowska 84.
L. Kubacki, skład towarów kolonialnych i delikatesów ulica Kwiatowa 4.
. Laskowski, skład kolonialny, ul. Półwiejska 1 i Wrocławska ul. 38.
. Loga, skład cygar, ul. Podgórna 14.
/. Mroczkiewicz, skład cygar, ulica Rycerska 40.
/. Niedbalski, skład delikatesów i win, ul. Rycerska 1.
/. Offierski, drogerya, Chwaliszewo 69.
aliszewski, firma „Osman", skład cygar, ulica Berlińska 13.
ózef Prokop, skład wiktuałów, ulica Cesarza Fryderyka 13.
abryel Ritter, skład mąki, ulica Wodna 27.
. Schultz, zakład litograficzny i skład obrazów, ulica Wrocławska 36.
Smyczyński, skład towarów kolonialnych i delikatesów, św. Marcin 27.
niegocki i Sp., drogerya i skład kolonialny, ulica Wielka Berlińska 63.
/. Tempłowicz, Księgarnia polska, Hotel francuski.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Poznań, 20 kwietnia
(Urzędowe notowania miejskiej komisyi targowej na targu zbożowym.)

Za 100 kilogramów:

	towar piękny	średni	pośledni
szenica	24,—	23,20	22,20
yto	17,—	16,50	16,—
ęczmień	18,20	16,60	15,80
)wies	17,70	17,—	16,60

Bydgoszcz, 19 kwietnia. (Sprawozdanie Izby handlowej). **Pszenica** stalej, biała, najmniej 130 funt. holenderskiej wagi 243 marek, czerwona, najmniej 130 funt. hol. wagi 237 m., poślednie gatunki niżej notowania. **Żyto** stalej, dobre, zdrowe najmniej 123 funt. holenderskiej wagi 173 marek, lżejsze gatunki 164—172 marek, wilgne poślednie gatunki niżej notowania. — **Jęczmień** dla młynarzy 156—162 marek. **Jęczmień** dla browarów bez interesu. — **Groch** na paszę 167—175 marek, do gotowania 180—192 mk. — **Owies** 164—174 mk., na konsumcyę 180—185 mrk., najpiękniejszy nad notowania. — Ceny loco Bydgoszcz.

Ceny targowe wrocławskie.

Notowania prywatne.

Wrocław, 19 kwietnia. **Pszenica:** pożądańsza, biała 22,10—23,80—24,30 m., żółta 22,10—23,70—24,20 mk.

Żyto: ustalone, 15,50—16,00—17,30 marek.

Jęczmień: stale, 14,00—15,00—16,00 marek Jęczmień dla browarów spokojniej, 18,00—19,00—19,50 marek, najpiękniejszy nad notowania.

Owies: stale, 16,50—17,60—18,10 mrk., najpiękniejszy wyżej.

Wyka: pożądana, 17,00—18,00—18,50 ma ek

Kukurydza: spokojnie, wilgotna 15,00—15,50, sucha 17,00—17,50 mk.

Łubin: żółty spokojnie, 11—12,50—14 mk, niebieski stale, 11,00—12,50 mk.

Groch: stale, do gotowania za 100 kilogram. 17,50—19,50—21,00 mk. Groch na paszę 14,50—16 00 mk. Groch Wiktorya piękny pożądany, 20,50—22,00—25,00 marek.

Nasiona olejne za 100 klgr. **Siemię lniane** b. stale, 22,00—23,50—25,50 marek. **Rzep zimowy** bez inter., 19,10—23,30—25,30 marek. **Siemię konopne** spok., 18,00—19,00—20,00 mk.

Nasiona koniczyny. Koniczyna czerwona, piękna pożądańsza, 37—43—55 marek. — Biała koniczyna spok., 17—30—42—48 mk. **Koniczyna szwedzka** mały zapas, 42—47—55—60 m. Tymotka nieco spok., 18—22—25 marek. Rajgras słabo, 16—17,50—19 marek, Seradela stalej, 16,00—17,50—19,00 mk.

Kuchy rzepiowe, spokojnie, śląskie za 100 kgr. 13,50—14,00 mk., obce 13,00—13,25 mk.

Pszenne otręby: stalej, 12,50—13,— mk. (Przy zamówieniach wagonami ceny nieco niższe).

Kartofle do jedzenia 1,90—2,20 marek za 50 kilogramów.

Kartofle fabryczne 1,70—1,90 marek za 50 kilogramów.

Mąka kartoflana bardzo stale, przednia 22,00 do 22,25 mk

Mączka kartoflana stale, przednia 21,50 marek, cena za 100 kilogramów, w wysyłkach przynajmniej 10,000 kilogramów.

Siano 2,40—2,60 mk. za 50 kg.

Słoma żytnia 37,00—39,00 mk. za 600 kilogr.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

Za 100 kilogramów

	dobr. najw. cena mk.	towar najn. cena mk.	średni najw. cena mk.	towar najn. cena mk.	pośl. najw. cena mk.	tow najn. cena mk.
Pszenica biała .	24,30	23 60	23 50	22 60	22,50	21,—
„ żółta .	24 20	23 50	23,40	22,50	22,40	20 90
Żyto	17,30	16,70	16,60	16,20	16,10	15,20
Jęczmień na paszę	15,—	14,80	14,70	14,40	14,30	14,—
„ dla brow.	19,—	18,50	18,40	18,—	—,—	—,—
Owies	18 10	17,60	17,50	17,—	16,90	16 10
Groch Wiktorya	25,—	24,—	23,—	22,—	21,—	20,—
Groch mały . .	21,—	20,50	19,30	18,30	17,50	17,—

Mączka i wyroby z mączki.

Berlin, 19 kwietnia. Sucha mączka kartoflana 22,50—23,00 marek (—,—) mk., sucha mąka kartoflana 22,50—23,00 m. (—,—) mk., mokra mączka —,— m. (—,— mk.)

Smalec.

Hamburg, 19 kwietnia. Smalec miejscowy 61,50, ameryk. Steam 52,25, Chamberlain 54,75.

Kawa.

Hamburg, 19 kwietnia. Na maj 35,50, na wrzesień 33 25, na grudzień 32,00, na marzec 32,00. Usposobienie: stałe.

Rio de Janeiro, 17 kwietnia Dowieziono: 1,000 miechów do Rio, 3,000 miechów do Santos.

Za reklamy i ogłoszenia odpowiedzialny Jan Kotowski w Poznaniu.

Nadesłano.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
„VULKAN"
I. F. J. KOMENDZIŃSKI w DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych, odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysyła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze i odstawa! lepszy towar. 1s

KU CZCI MODRZEJEWSKIEJ.

Czytamy w lwowskiem "Słowie Polskiem", że na wieść o zgonie wielkiej Artystki na gmachu teatru lwowskiego wywieszono chorągiew.

Artyści z dyrektorami Hellerem i Pawlikowskim uchwalili co następuje:

1. Urządzić żałobne nabożeństwo w najbliższych dniach po świętach.

2. W dniu nabożeństwa urządzić przedstawienie popołudniowe w teatrze miejskim ku czci genialnej artystki.

3. Ufundować kosztem artystów i dyrekcyi popiersie wielkiej Artystki i umieścić je w foyer teatru, i w tym celu zwrócić się natychmiast do jednego z naszych artystów-rzeźbiarzy

SALON do sprzedania w dobrej polskiej okolicy. Stare, wyrobione miejsce. Istnieje 25 lat. Adres w administracyi Dziennika Chicagoskiego. XXX

NA SPRZEDAZ salon. Adres w administracyi Dziennika Chicagoskiego. 23

LOTY na sprzedaż w nowej polskiej okolicy na 38 i Paulina ulic; od $450 i wyżej; dobry 50 stopowy narożnik odpowiedny na piekarnię. Jan Libuszewski, róg 39 i Ashland ave., lub do Koch and Co., 2603 So. Halsted ulica. 1m.

NA SPRZEDAZ statki domowe. 365 Austin ave., blisko Noble. 24

STATKI domowe na sprzedaż. 341 N. Carpenter ulica. Michał Pijanowski. 24

DO SPRZEDANIA pierwszorzędny skład rzeżniczy z propertami. 378 W. Fullerton avenue. 24

DO SPRZEDANIA lub wymianę farma 85 akrowa w Michigan, blisko miasta. Właściciel pnr. 439 No. Wood ulica. 24

PROPERTA do sprzedania zaraz. 960 [illegible] 17 m.

Mało kto z bogatszych Warszawiaków lubiących tak namiętnie
przejażdżki po Europie, nie składa prawie corocznie hołdu
uwielbienia i zachwytu prześwietnemu Paryżowi, co epoce
Napoleonidów. – Dziś wieczorne wszystkie z nad Wisły, naszych
poczciwych turystów stają się nadzwyczaj zaco właśnie w chwili
prawego oburzenia występuję do nich ze stosowną nauką
poprawczą i z braterskiem upomnieniem. Niegodzi się
wszakże zapominać o tych, którzy po dwudziestoletniej
zabawie tak ciężko zapadli na zdrowiu, a cięższej jeszcze na
kieszeni. „Przed nieszczęśliwym – ach! wszystko ucieka"
rzekł nasz nieśmiertelny Adam. Lecz od chorego uciekać
to nie po ludzku, to się niegodzi, zwłaszcza nam Polakom
mającym niby tak tkliwe serca, nam ludziom tak
nieruchawym, że nawet krzywda wyrządzona lada
komarowi, do łez nas nieraz porusza. A przecież ta
Francya niejest komarem. Co najwięcej nazwałbym
ją pierzchliwym, stubarwnym motylem, który bujające
pod zaspanem okiem swego opiekuna cezara, wpadł
nieostrożnie do ognia i teraz swe skrzydełka w nim
sobie opalił. Biedny motylek! – Nas nazywają
północni Francuzami, miano nader pochlebne dla nas
wszakże jesteśmy też latającym narodem. Niezmiernie
więc lękam się o nasze skrzydełka tak łatwo lgnące
do wszystkiego, co nas częstokroć niebezpiecznym zatrzy-
ma potyskiem. Wprawdzie niewszyscy Francuzi wiedzą
o nas północnych swoich ziomków, a zwłaszcza
pan Emil de Girardin i temu podobni literaci.
Ci utrzymują przeciwnie, że nasi zacni nad Wiślanie
i ich piękna połowa, należą do najdzikszych plemion
starego lądu, że w Warszawie, w tej stolicy zawiera-
jącej rdzeń polszczyzny, o mało co się niezjadają
na ulicach. – Zapewne, niegodzi się, nasi panowie
i panie, z tem zdaniem zacnego, francuzkiego =

myśliciela-handlarza i jego wspólników, jednak dziwiąca
obojętność z naszej strony, dla nadsekwańskich przyjaciół
jest czynem bardzo niekorzystnym dla całego naszego narodu.
Co za niewdzięczność za tyle łask i dobrodziejstw, świadczo-
nych nam, do dziś dnia, szczodrą francuzką dłonią!
Co za upadek Gallomanii! jaki to brak pamięci i
serca! ~~Tym razem niezawodnie Finis Poloniae~~.
Oni, przeciwnie, wiecznie pamiętają o nas, i tą
nietylko za naszego życia lecz ostatniemi czasy
wysłali kilku naszych rodaków, w tej liczbie dwóch
najzacniejszych starców, na błogie pola Elizejskie
o własnym swoim koszcie, za to że ci zgłodniali
biedacy, śmieli wieczorem pić u siebie herbatę
w chwili gdy się mordowano w Paryżu.
A więc wzywamy was, kochani rodacy, zaklinamy
w imieniu przyjaźni dwóch narodów, abyście jak naj-
spieszniej i jaknajliczniej przybywali nad Sekwanę
zaopatrzcie się ze sporym zapasem gotówki, gdyż tu
inaczej nieprzyjmują dawnych przyjaciół, les incor-
rigibles Polonais. Francya, jak wyżej powiedziałem,
będąc chorą potrzebuje zasiłków materyalnych, to
jest naszych złotówek, a zwłaszcza porządnych
moskiewskich dukatów, nawet rubli, które
niezmiernie poszły w górę. — Chociaż w Paryżu
nie zbywa na konsyliarzach polskich, niezłe byłoby
przysłać nam jeszcze, choćby tylko kilkadzie-
siątków zwolenników Eskulapa, a zwłaszcza
bardzo biegłych alchemistów. Wyświadczylibyście
tem ogromną przysługę całemu, tutejszemu
towarzystwu, w szczególności Wersalowi, który
do tych czas utrzymuje, że dla uzdrowienia Francii

trzeba jej odciąć głowę, to jest Paryż! 2
Jak się wam podoba ten sposób kurowania?
Aż mrowie przechodzi po ciele, na jedno wspomnienie
tak ciężkiej operacii. Wersalczycy zaś o tem traktują
z najzimniejszą krwią, jakby o zwykłym obiedzie,
lub śniadaniu. W wieku Ludwika XIV całe
dawne, schorowane pokolenie, myśli nad tem, nie
tylko myśli, lecz głośno to powtarza: zetnijmy
sobie głowę, a natomiast przyklejmy dwa
pół główki — z pseudo rzeczypospolitej i monarchii."
Wyobraźcie więc sobie podobną alegoryczną figurę
i westchnijcie głęboko nad losem tego w istocie
nieszczęśliwego, a bardziej jeszcze zarozumiałego
narodu. Jeśli dotąd niewypełniono tego przedsięwzięcia
to jedynie dla tego, że nie znaleźli dość wielkiego,
noża i atletycznego oprawcę (pokolenie francuskie,
jak wiadomo, ogromnie skarłowaciało) któryby
silnem zamierzeniem mógł odrazu odciąć głowę
od tułowia. Nie myślcie jednak, że ta choroba
spadła odrazu na Francuzów. Jej rozwój poczyna się
z wstąpieniem na tron znakomitego blagiera,
Badengueta, który pod skradzionem nazwiskiem,
Napoleona III wdarł się w nocy, jak wam
wiadomo, do Paryża, i tak mocno stuknął po
głowach tutejszych mieszczan, swą hetmańską
buławą, że zabił w nich, na miejscu, tego nieoszaco-
wanego gospodarza, który się pospolicie zowie
zdrowym rozsądkiem. Jeśli mi pozwolicie,
kochani współrodacy, to w następującym numerze
Figaro, dalszy opiszę wam, stopniowy stan

psychiczny Paryża: jego usposobienie umysłowe, dążności i nawet apetyt; a przytem nie zapomnę wzmiankować o ciekawszych wiadomostkach krukowych, na których tu nigdy nie zbywa.
Zajdziemy czasem i do teatru, do tej świątyni sztuki ~~...~~ która obecnie jest bez bóstwa, bo na to wakujące miejsce nieskalarda się dotąd żadna diwa-Tereza. Na scenie więc zastój i przytem odbijanie się przeszłości. Offenbach niby schodzi z pola, lecz kto go zastąpi? niewiadomo.
Dwadzieścia lat panowania hamiskiego ~~żlięga~~, wypróżniły nietylko publiczne kasy, lecz co gorsza głowy kompozytorów.
Spodziewam się jednak, że Francya nas wkrótce zadziwi jakimi nowymi figlami i zmusi Warszawę z okolicą do jaknaj-serdeczniejszych oklasków, bo w naszej napisano Ewangelii, że wszystko musi być pięknem dla Polaka, co tylko Francuz napisze, powie, lub uczyni. ——

Przeczyt. i ko.

Paryż 6 Października 1871. roku.

O Teatrze narodowym.

Może nie od rzeczy będzie zastanowić się nad znaczeniem sceny w życiu społecznym, nad doniosłością jej wpływu pod względem cywilizacyjnego, moralnego i narodowego rozwoju, może nie bez interesu będzie spojrzyć na dzieje i przejścia teatru polskiego. W uwagach tych, jakkolwiek krótkich i nie wyczerpujących, znajdzie się przecież nie jedna nauka, znajdzie i przykład, że trudności nie są tak znowu wielkie, żeby przy dobrej woli złamać ich nie było można.

W każdym razie ważna ta dla Poznania i Wielkopolski sprawa, niecco wyjaśniona zostanie i może o krok choć mały posunie się naprzód.

Co to iest teatr? Jestże to, jak sądzą niektórzy za szczęście fanatycy, zdrożny i grzeszny spektakl? Jestże to, jak myślą liczniejsi powierzchownie sądzący ludzie, jedynie dość przyjemny sposób zabicia czasu? Może być jednem i drugiem, ale tylko teatr źle prowadzony, bo niema na świecie instytucji ludzkiej a nawet boskiej, którąby przez ludzi w zastosowaniu nie mogła być popsutą, i zamiast dobrych, złe wydawać owoce.

Ale teatr, ale sztuka dramatyczna w ogólnym znaczeniu tego wyrazu jest, jak malarstwo, jak muzyka, jak każda inna sztuka, jedną z form, którą duch ludzki wynalazł, by w nich ucieleśnić najwznioślejsze swe porywy, najszlachetniejsze uniesienia w krainę ideału. Kto więc chce teatr potępić, musi dla konsekwencyi potępić wszystkie inne sztuki, kto chce teatr zepchnąć do ~~rzędy~~ rzędu niegodziwej zabawy, musi dowieść że Michał Anioł, Mozart, Mickiewicz, byli tylko trefnisiami ludzkości.

Co więcej, teatr jest jedną z najprzystępniejszych dla wielkiego ogółu form, pod jakiemi ideał zwykł się ludziom objawiać. Łączy on bowiem w sobie prawie wszystkie sztuki, prawie wszystkiemi się posługuje, przemawia razem do duszy i zmysłów, do uczucia, rozumu i wyobraźni.

Natchnienie poety stwarza pomysł dramatu, znajomość poety stwarza pomysł dramatu, znajomość serca i duszy człowieczej wlewają prawdę i życie w osoby, filozoficzna mądrość technie

wdzięku artysty wielką myśl społeczną lub dziejową, stawia olbrzymie pytania, lub podnosi nas za niebotyczne szczyty ducha. Ale na tym nie dosięga koniec. Utwór poety, filozofa, i psychologa, zyskuje dopiero ciało na deskach sceny. Każda z marzonych postaci rusza się, mówi, chodzi.

Tu już w pomoc aktorowi przychodzi cały szereg sztuk innych. Malarstwo daje dekoracyę, rzeźba uczy artystów stać, siedzieć, tańczyć się a nie upadać, muzyka-mówić i deklamować.

Najwyższa duchowość i najdobitniejsza plastyka podają sobie dłonie na scenie i te wszystkie wrażenia, które po za teatrem zbierać trzeba po jednemu, w teatrze jednocześnie i od razu uderzają w zmysły i duszę widza.

Z temu też przypisać trzeba, że teatr potrzebujący do usług wszystkich dziewięciu sióstr Apollina, tak w pogańskim jak w chrześciańskim świecie, rozwijał się najpóźniej, był wyrobem wysoko już posuniętej cywilizacyi, tworem ducha narodu, który już w męską wszedł epokę życia.

Takie w dziedzinie sztuki jest znaczenie teatru. Zobaczemy jaka jego rola w cywilizowanym rozwoju danego społeczeństwa.

Teatr jest najprzód szkołą. w dramacie historycznym staje się przed nami pewien epizod dziejów, ta lub owa figura historyczna rysuje się dobitnie, ta lub owa epoka wraz z duchem i charakterem swoim zmartwychwstaje w formach prawie dotykalnych: w ~~Dramacie~~ macie rodzajowym wielkie namiętności w grę wchodzą, walczą ze sobą, a oba sprawiedliwość dramatyczna, która w każdym dobrym utworze ostatecznie zwycięztwo bierze podnosi i umoralnia słuchaczów. w komedyi nareszcie, wady i śmieszności, schwytane na gorącym uczynku, kaszące same siebie, dają naukę i przestrogę.

Ale ta nauka bezpośrednio ze sztuki płynąca, ten sens moralny intrygi stanowiący treść dramatu czy komedyi, to jeszcze najmniejsza zasługa teatru. Dorobstać jego, jego cywilizacyjne znaczenie leży w czem innym.

Któż z nas, wychodząc z przedstawienia dobrego prawdziwie dramatu, nie czuł jakiegoś innego, niezwykłego nastroju ducha? Kto w obec scen dobrze odegranych, a skreślonych przez Szekspira, Słowackiego, Szyllera, lub choćby Vi: Hugo nie czuł goręcej, nie myślał wznioślej? A w tym właśnie niezaprzeczonym fakcie leży najwyższa zasługa sztuki w ogóle a teatru w szczególności. Wyprowadzać nas z życia pospolitych wyobrażeń,

wydobywać z błota codziennych kłopotów materyalnych,
brać ducha naszego za rękę i prowadzić go na
wzniosłe szczyty ideału i orzeźwiać go świeżem,
czystem powietrzem i ukazywać mu z tych szczytów
niezmierzone obrazy piękności, pierś zajętą życzeniami
niskiemi przepełniać pragnieniem czegoś szlachetniejszego,
wznioślejszego, — oto zadanie sztuki, oto zadanie
teatru, oto cel życia wielkich geniuszów, których Bóg
od czasu do czasu ludzkości zsyła.

Życie ludzkie jest ciężkie, kłopotliwe, przepełnione
zachodami o chleb powszedni, o byt materyalny.
Zamknięty w tym kole człowiek traci powoli zdolność
wznioślejszych popędów, traci pojęcie takich wyrazów,
jak poświęcenie, ofiara dla idei, miłość ojczyzny, za-
-ciera nareszcie w sobie poczucie i potrzebę piękna.
Od takiego upadku bronić człowieka i naród jest
powołaniem sztuki w ogóle, a teatru w szczególności.

Prócz tego jest tysiące kwestyi żywotnych, nie-
rozwiązanych dotąd, tysiące przesądów uchodzących za
prawdę, tysiące występków i zbrodni, których Kodeks
dosięgnąć nie może. Te kwestye poruszać i pro-
bować ich rozstrzygnięcia, te przesądy przedstawić
w prawdziwym ich świetle i maskę z nich zdzierać,
te zbrodnie i występki, wymykające się z pod artykułów

Kodeksu

stawiać pod pręgierz opinii publicznej, oto inna strona tego olbrzymiego zadania, jakie ma teatr do spełnienia.

Tragedya i dramat historyczny uszlachetnia i podnosi, dramat współczesny i komedya chłoszcze i niedosięgłe zbrodnie wywleka przed forum zbiorowego uczucia sprawiedliwości. A zaprawdę nie łatwo wymyślić potęgę równą teatrowi. Wskazaliśmy już wyżej że na pomoc twórcy dramatu i artyście wykonawcy zbiegają się prawie wszystkie sztuki, ale nie należy przecie tego zapominać, że gdy każdy inny artysta przemawia do indywiduów, dramaturg przez usta aktorów mówi do massy, a to różnica wielka. Tam gdzie człowiek pojedyńczy pozostanie chłodnym, massa da się porwać zapałowi, czego indywiduum nie zrozumie to tłum indywiduów poczuje, domyśli się.

I pomyślawszy że co wieczór przywodzi światła pod wpływem tego elektrycznego prądu, jaki każde zgromadzenie przebiega, przy pomocy wszystkich darów malarstwa i rzeźby i muzyki i poezyi i talentu artystów. Myśl jaka puka do serca i umysłu widzów,

a przyznamy, że teatr jest jedną z najpotężniejszych dźwigni cywilizacyjnych, że dobrze kierowany może niezaprzeczenie zbawienny wpływ wywierać.

A w czasach w których żyjemy, potęga ta jeszcze zdwojoną została. Kto dziś na ochotę, ma czas czytać książkę? komu się chce w cichem pokoiku szukać na zadrukowanych kartkach wrażeń lub nauki. Ale teatr go pociągnie. Tu w wygodnym fotelu, w ciągu pare godzin, bez trudu i wysilenia cały wątek kilkotomej książki rozwinie się przed nim, a z tym wątkiem i myśl i wrażenie się do umysłu przecisnie i ślad pozostawi.

A cóż powiedzieć o tych widzach parteru, galeryi, jaskółki, o tej publiczności bez gustu barsmaku ale o szlachetnym instynkcie, która słucha z wiarą naiwną, pełna zapału i uniesienia, która z chciwością każde połyka słowo, każde bierze na serio i głęboko w pamięci zachowywa. Jakąż inną drogą, jeżeli nie za pomocą Teatru, dziecię sztuki wraz z wszystkiemi skarbami swemi, dostały by się do tej massy?

Teatr więc, naturalnie Teatr w dobrym tego słowa znaczeniu, kierowany rozumnie i uczciwie, jest jedną z dobroczynnych potęg cywilizacyjnych i powinien mieć sympatyę i poparcie każdego myślącego człowieka.

A znaczenie jego w nieszczęśliwej Ojczyźnie naszej większe jeszcze, jak wszędzie indziej. Narodowy naturalny nasz rozwój zatamowany, środki podniesienia się materyalnego i moralnego ścieśnione. Pilnowani, ograniczani, podejrzywani, nie mogliśmy wielu wad wykorzenić, nie byliśmy w stanie pozbyć się wielu zastarzałych pojęć, nie mieliśmy sposobności nawet poznać samych siebie.

Książki, dzienniki zrobiły dużo, ale książki i dzienniki nie mogą do szerszych mas przeniknąć ani zastąpić żywego słowa. Dodajmy do tego ów skarb nasz drogi, który zachował w inności, bo język Kochanowskich i Mickiewiczów. Szczerby w nim niestety wielkie zrobiła w Galicyi i Wielkopolsce i coraz więcej obcej miedzi do rodzimego przybywa złota. Jeżeli co językowi temu wrócić czystość, jeżeli co go utrzymać może, to teatr polski, teatr stały i dobry w Poznaniu, któryby wycieczkami w czasie lata po prowincyi dawał wzory czystej mowy polskiej tym, którzy najgorętszą miłość Ojczyzny, popsutym językiem tylko wypowiedzieć umieją.

Ten jeden wzgląd jużby zachęcić powinien do pewnych ofiar i wysileń, które zresztą, jak mamy nadzieję wykazać, tak wielkiemi znów nie będą.

Nim jednak do tego wywodu przystąpiemy, chcielibyśmy poznajomić naszych czytelników choć w pobieżnym rysie z dziejami sceny polskiéj, dziejami tak mało znanemi, a na utworzenie których składało się jednak wiele prawdziwych poświęceń i nie mało talentów pierwszego rzędu.

Rys nasz rozpoczniemy od ostatnich lat ubiegłego stulecia, bo wtedy dopiero teatr polski zaczął istnieć naprawdę. Wprawdzie i dawniéj były u nas próby dramatyczne a nawet komiczne. Już Długosz wspomina o dialogach przedstawiających śmierć Ludgardy, żony Przemysława V. Potem w XVI i XVII wieku spotykamy cały szereg dialogów nietylko religijnych, odgrywanych przez żaków i ciągnących się czasem przez kilka dni, ale nawet świeckich i komicznych, jak np. o Albertusie.

Jan Kochanowski napisał tragedyę: "Odprawa Posłów greckich" graną na ślubie Jana Zamojskiego, a w XVII i na początku XVIII wieku pojawiło się parę utworów mających zakrój komedyi. Właściwej jednak literatury dramatycznej prawdziwego teatru nie mieliśmy aż do czasów Konarskiego a właściwie Bogusławskiego. Młodsi od innych narodów, później

też od nich

zdobyliśmy się na ten wyrób męskiego wieku na dramat. I gdy w Hispanii Lopez de Vega tworzył dwa tysiące sztuk scenicznych, liczących dwa milliony wierszy, a Kalderon rycersko-chrześciańskie dramata swoje; gdy w Anglii świecił geniusz Szekspira, a w Francyi zachwycali Rassyn (Rasine) Kornel (Corneille) i Molier (Molière) my zajęci żywem dramatem politycznego życia i bojów na prawdę rycerskich poprzestawaliśmy na dialogach iorzeźe. Mimo to jednak upodobanie w takich nawet przedstawieniach było tak wielkie, że wydany zakaz podobnych przedstawień władza duchowna musiała cofnąć wobec groźnej postawy ludu krakowskiego.

Jakkolwiek jednak zamiłowania do widowisk nie brakło, przecież teatr w prawdziwém tego słowa znaczeniu powstaje dopiero w ostatnich latach przeszłego stulecia.

Przybył Paryżowi jeden więcej dramaturg, pan Mario Uchard, którego pierwsze wystąpienie na polu literackiem, wielkiem uwieńczone zostało powodzeniem: powodzeniem tem większém, że młody autor nie protektorom ani kolegom, nie intrydze ani reklamie, ale własnemu talentowi go zawdzięcza. Dawno nie widziano w Théâtre-Français, gdzie zazwyczaj prócz starych, same wyrafinowane, brylantowo-lodowate przedstawiają sztuki: dawno nie widziano, mówię, tak gorącego i rzewnego utworu jak Fiammina. Znać, że pan Mario nie stępił pióra na piśmiennictwie obowiązkowém, codziennem, które koniecznie autora w rzemieślnika przemieniać musi; znać, że nie ubezwładnił umysłu zmuszając go do perjodycznej twórczości, nie wystudził serca pojąc go truciznami, które szatan zwykł ku obudzeniu kłamliwego czucia podsuwać: słowem, znać że Fiamminy nie pisał żaden z paryzkich literatów, ale człowiek z duszą i sercem.

Kto ma rzeczywiście co powiedzieć ludziom, temu o formę nie trudno. Młody nieliterat, że posiada czucie i natchnienie, nie znając prawideł ani przepisów, znalazł odrazu skarby, których literaci z professyi nie raz daremnie przez całe życie szukają: tojest pomysł nowy, udatną formę, a mianowicie ów talizman, któremu nic oprzeć się nie może, zapał, trafiający do serca jak strzała.

Flaminina napisana, jak to mówią, jednym tchem, nosi rzadką dziś cechę improwizacyi, i dlatego tak silne sprawia wrażenie. Sceny zazwyczaj tak mozolnie sklejane, z taką pracą szywane przez młodych dramaturgów, w komedyi p. Uchard wypływają z siebie naturalnie: druga jest tak koniecznem następstwem pierwszej, że ich rozłączyć niepodobna. Ztąd owa całość piękna, której nie zastąpią ani koncepta, którymi się sztukują krótkiego oddechu autorowie, ani najzręczniejsza mozajka, zawsze nieco ubiór arlekina przypominająca.

Podniesiona kurtyna odsłania na wstępie miły kątek rodzinny, gdzie ojciec połączony z synem miłością prawdziwą, myśli i czucia w pracy jednoczy. Ojciec jest malarzem syn poetą. —

W pierwszej zaraz scenie uderza nader przyjemny ton rozmowy tych dwóch ludzi: delikatny, subtelny a niewymuszony: ten, w którym ojcowska powaga nie krępuje serdecznych wybuchów młodzieńca, a poufałość syna nie wyklucza należnego ojcu uszanowania. Tak wysokie zrozumienie stosunku w naszych czasach dziwnie spospolitowanego we Francyi, dobrze usposabia słuchaczy, i odrazu jedna autorowi sympatyję wszystkich dusz prawych.

Pan Mario w Danielu Lambert uosabia ideał ojca. Przed dwudziestu laty kształcąc się w Rzymie, pokochał on i poślubił śpiewaczkę Włoszkę. Henryk był owocem tego związku, ale nie miał matki w istocie. W kilka miesięcy po jego urodzeniu, młoda niewiasta znudzona spokojnem szczęściem rodzinnem porzuciła dom męża i kolébkę dziecięcia. Szczęście uciekło, ale zostawiło zakład. Daniel pocieszył się niedługo: nie ma czasu płakać w obec obowiązku. Opuszczony mąż powziął sobie pojmować życie: będąc ojcem stał się matką swego syna. Wyniańczył go, wychował i wykształcił; teraz patrzy nań z dumą, gdyż sam dokonał dzieła, które zazwyczaj dwoje ludzi wypełnia: z dziecka zrobił człowieka. —

Tyle poświęceń, tyle pracy i tyle wytrwałej miłości ocenił Bóg i nagrodził, zsyłając na dom ojmszczony nowy promień szczęścia, który niedługo wszystkie jego zakątki rozjaśni. Henryk kocha Laurę, córkę przyjaciela swego ojca, której portret teraz właśnie maluje, zatwierdzając uśmiechem szepty dwojga kochanków. Scenę tę zamkniętą w pracowni malarza, najwłaściwiej porównać można do ślicznego obrazka, na którym dwoje zakochanych dzieci w cichym przybytku pracy igra pod bokiem sędziwego starca. —

Zatrudnienie ojca artysty i szczebiotanie młodej pary przerywa przybycie pana Duchâteau, ojca Laury, zakochanego w włoskiej muzyce diletanta, który wpada zadyszany, chcąc co prędzej oznajmić przyjacielowi ważną nowinę, iż sławna śpiewaczka włoska Fiammina jest w Paryżu i ma wystąpić jutro w Norwie. Daniel usłyszawszy to nazwisko, blednie i spogląda niespokojnie na syna. —

Zawiązany dramat rozwija się szybko. Do pracowni przybywa niebawem magnat angielski lord Dudley i prosi artysty, żeby mu z miniatury portret obcy wymalował. Daniel podejmuje się chętnie,

ale zaledwie rzucił okiem na podany sobie medalion, oddaje go właścicielowi przepraszając, że żądaniu jego zadość uczynić nie może.
Po odejściu lorda badany przez syna o powód tej odmowy, ojciec otwiera mu zbolałe serce i pierwszyraz powierza swe domowe nieszczęście. Henryk dowiaduje się, że matka, za której duszę się modlił, żyje, że owa zmarła której pieszczot śmierć go pozbawiła, za której miłością tęsknił jak za największem dobrem tej ziemi, kwitnie życiem, błyszczy talentem, upaja się poklaskiem tłumu: że nią jest sławna śpiewaczka Fiammina.
Daniel odkrywając synowi tę tajemnicę, śledzi bacznie wrażenie, jakie na nim sprawi; lęka się żeby nagłe zjawienie się kobiety, przez którą tyle wycierpiał, nie było powodem nowych dla niego męczarni; drży, żeby mu nie wydarła drugi raz szczęścia, nie pozbawiła synowskiego przywiązania, które jest teraz jedynym jego skarbem na świecie.
Ale Henryk wychodzi zwycięzko z tej próby:

stanowczo i stale oświadcza, że ma tylko ojca, jego kocha i wielbi, a matki, która takiego ojca skrzywdziła, nie zna. Poczucie obowiązku silniejsze w młodém sercu nad sam głos natury jest moralną nauką pierwszego aktu.
Drugi akt przenosi nas do salonu pana Duchâteau, który w licznem gronie gości obchodzi swoje imieniny. Daniel korzystając z dobrego usposobienia przyjaciela prosi go o rękę córki dla syna i oznajmia mu zarazem, że Fiammina jest matką Henryka a jego żoną: w trochę ambarasuje delikanta, ponieważ mniemając, że śpiewaczka jest żoną lorda, zaprosił ich na tę ucztę rodzinną.
Podczas téj rozmowy wchodzi oparta na ramieniu lorda, Fiammina. Piękna, pełna gracyi, dumna wczorajszym sukcesem, ciągnąc niedbale czarne koronki i atlasy, stąpa jak królowa nocy w gwiaździstym dyamencie. Tłum rozstępuje się przed nią, ona darzy uśmiechem jednych, drugich spojrzeniem, innych ukłonem z ową pewnością siebie, właściwą wielkim damom.

W tem służący oznajmia Henryka Lambert. Franusina blednie, upuszcza bukiet, i cała drżąca jak zbrodniarz przed sędzią swoim, staje przed synem, który ją mierzy zimnem wyrazem smutku.
Dramatyczność tej sceny powiększa roschodzęca się pogłoska o pojedynku. Mówią, że Henryk wyzwał kogoś na wczorajszej reprezentacyi włoskiej, że ma się strzelać o Włoszkę, podobno na śmierć. Daniel pyta syna co to znaczy; ten wyznaje mu, iż zwabiony wczoraj do teatru bolesną ciekawością, usłyszał jak ktoś obok niego mówił: że Franusina jest kochanką lorda Dudleya. Uniesiony gniewem wyzwał go na pojedynek, ale wyzwany dowiedziawszy się z kim ma do czynienia, przeprosił go; więc pyta ojca jak sobie postąpić w tym razie? Ojciec zakazuje mu się bić. Roztęczenie, mówi mu, stawia niezgrzebytą przepaść pomiędzy temi co zostają, a te, co odchodzi: solidarność ustaje, wszystkie węzły się rozrywają. Niech upada, niech się kala, niech się podli, niech ginie.

między nią a nami nie ma nic wspólne-
go! Straszny jest ten wyrok, który człowiek
co spełnił święcie swe obowiązki wydaje na
tę, która ich nie dopełniła; straszna ta
klątwa, co jak góra lodu staje pomiędzy
instynktowo garnącym się do matki synem
a matką, w której sercu obudziło się uczu-
cie macierzyńskie. Ojciec długo przemawia
do syna w ten sposób, rozwijając wzniosłe
teorje obowiązku; Henryk słucha ich zrazu
z uwielbieniem, ale zachwiany błagalnem
wejrzeniem matki, już nie jest zdolny
woli ojca zadość uczynić: słucha go roztargnio-
ny, a w duchu inny zamiar żywi. Na cóż
się przydadzą najoczywistsze prawdy, najściśl-
niejsze rozumowania, skoro naturalne,
wrodzone uczucie sercem zawładnie? Los
ich zawsze jeden: przebrzmiewają bez echa.
Widząc tę, która mu dała życie zawieszoną na
ramieniu obcego mężczyzny, Henryk zapomi-
na rad ojca; wstydem płonąca twarz
matki, poufałość lorda, który zdaje się

o niczem nie wiedzieć, wszystkę krew w nim burzy: harde słowo cudzoziemca boli go lub rani, nawet zimna grzeczność jego zdaje się potwierdzać podejrzenie. Nie mogąc znieść dłużej tego widoku, Henryk drżącym od gniewu głosem żąda od lorda posłuchania na jutro. Zapadająca zasłona postawia widzów w oczekiwaniu najsmutniejszych wypadków.

W trzecim akcie następuje spowiedź Pani Ciminy: niepodobna było prawdziwiej odmalować cierpień zbłąkanej duszy. Rzecz godna uwagi, że autor wykazując cały szereg nieszczęść spadających na wiarołomną, nie przedstawia jéj wcale jako awanturnicy: nie potrzebował aż tak jéj poniżyć, żeby pokazać, że upadła. Do winy matki opuszczającéj syna dorzucać inne winy słusznie za zbyteczne uważał. Przeciwnie, chodziło mu o pokazanie, że kobieta, która dziecko własne porzuci, najprzykładniejszem życiem z téj zbrodni się nie oczyści.

Franmina opowiada przyjaciołce, że zrywając familijne węzły, uległa wrodzonej artystom żądzy wrażeń i wolności, że zaledwie ujrzała się samotną na świecie, strach ją zdjął, ale wrócić już nie można było.
Wtedy przyjęła miłość Dudleya; ale ten nowy występek nie powrócił jéj nazawsze utraconego szczęścia, bo chociaż lord otoczył ją wszystkiem co dać może najtkliwsze przywiązanie i dostatki, nie zdołał uśpić wyrzutów sumienia trujących hardą chwilę.
Błąd, który zrazu wydawał się jéj tylko lekkomyślnością, z czasem wyrósł w sumieniu na zbrodnię, któréj żadna pokuta nie zmyje. W takiem usposobieniu duszy po dwudziestu latach rozstania, ujrzała syna którego przywiązania nie warta, a którego kocha nad wszystko.
W końcu téj rozmowy przychodzi Henryk na umówioną z lordem konferencyję.
Tu następuje scena prześliczna:
Matka pierwszy raz w życiu sam na
sam

z synem, nie śmie nań podnieść oczu, wyszukuje pozorów, żeby mógł dłoń jego uścisnąć. We własnem przekonaniu podlejsza od ulicznej ulicznicy, nie śmie się zbliżyć, nie śmie dotknąć tej pięknej głowy, którą Bóg dozwolił jej pod sercem nosić, a którą ona potem od piersi odepchnęła niehonornie. Złamana bolem, niedołężna, już ma się rzucić do nóg młodzieńca, na którego ustach drży przebaczenie, a z óczu tryska łza miłości, kiedy drzwi się otwierają, i jak podmuch północnego wiatru, wchodzi Anglik, na którego zbliżeniem roztopiony gorącym tchnieniem uczucia lód, na nowo pomiędzy matkę a synem zamarza.
Niepodobna wysłowić bolesnego efektu tej apargcyi, gdyż polega cały na grze twarzy, postawie i wymownem milczeniu. Ale właśnie to skąpstwo słów, to skupienie uczuć nieesparodjowanych deklamacyją, nie rozwodnionych frazami,

nadaje jéj przerażającą cechę prawdy.
Tając oporczywie powód swéj urazy, Henryk wyzywa lorda Dudleya; Anglik nie mogąc rozwiązać zagadki, mniema, że młodzieniec jest jego rywalem. Na to przypuszczenie Henryk się oburza, oświadcza, że jest synem Flamminy, i jeżeli Dudley wyzwania jego nie przyjmie, zmusi go do tego obelgą publiczną. Szlachetny lord wzdryga się na samą myśl przelania krwi syna kobiety którą kocha; ażeby zapobiedz nieszczęśliwemu spotkaniu, postanawia udać się do Daniela. Ze swéj strony Flammina postyszawszy o zajściu Henryka we włoskim teatrze, chcąc odwrócić niebezpieczeństwo, biegnie także do ojca swego syna. Tak więc niewierna żona i kochanek schodzą się przypadkiem u zniewarzonego męża, swego naturalnego sędziego. —
Rozwiązanie jest rzeczywiście sądem. Daniel błagającą żonę przyjmuje obojętnie;

na zniesienia jéj odpowiada z niezbłaganą logiką człowieka obowiązków:
„Jakiém prawem, mówi jéj, troszczysz się o syna, któregoś porzuciła przed dwudziestu laty, a który dziś może przez ciebie zginie? Kto matkę, zratanie domowego ogniska, na to więc powoływasz, żebyś do zbrodni swoich dorzuciła dzieciobójstwo?"
Fiammina zamiast odpowiedzi chce uścisnąć wchodzącego syna, wyciąga ku niemu ręce, ale Henryk pada w objęcia ojca. Obecność syna jeszcze solenniejszym czyni ten proces domowy. Daniel biorąc na świadka Henryka, rozkazuje żonie, żeby powiedziała jakie są jego winy względem niéj? Fiammina odpowiada łkaniem. Wtedy ojciec mówi synowi, żeby wybierał między nią a nim: każe mu iść albo za pociągiem serca, albo za głosem sumienia. Odpowiedź Henryka ma stanowić o losie rodziny;

zajęcie dochodzi do najwyższego stopnia:
cały teatr wstrzymując oddech, czeka roz-
wiązania... Kiedy w tem znowu wchodzi
Anglik, i trzy te dusze krewne, które
byłyby może za chwilę stopniały w jednym
uścisku, rozerwane boleśnie przybyciem
obcego, zamiast się zgodzić, poczynają sobie
wyrzucać wzajemnie zadane rany.
Fiammina dowiaduje się, że p. Duchâteau
z powodu jéj stosunku z Dudleyem, na
połączenie Laury z Henrykiem nie zezwala.
Wtedy uczucie macierzyńskie przeważa
w niéj wszystkie inne; Bóg dał jéj moż-
ność okupienia winy, dając sposobność po-
święcenia się dla szczęścia téj rodziny, którą
opuszczając złamała. Żegna więc na
zawsze Dudleya, zrywa ze światem,
i resztę życia postanawia w ścisłém
przepędzić ukryciu. Skazawszy się na
śmierć moralną, Fiammina odbiera
zaraz nagrodę swego czynu, bo unosi
z sobą miłość syna i przebaczenie męża,

Na tej ofierze wycisk ającej łzy dobroczynne, kończy się ten dramat pełen najwzruszających dążności, tak prawdziwy i prosty, iż przestaje być sztuką, i przepływa przez scenę jak prąd rzeczywistego życia. Nie dostrzesz tu ani jednej z używanych dla efektu niespodzianek, żadnej konwencyjonalności scenicznej, żadnego nadto mocnego podcieniowania. Całą sztuką autora było prawdziwe rozwinięcie prawdziwej myśli, i śmiałe doprowadzenie jej do ostatecznej konkluzyi: efekt wypłynął sam przez się z doskonałej proporcyi, w jakiej pozostają osoby i wypadki. Jednym z głównych powabów sztuki jest dobór szlachetnych natur w grę wprowadzonych. Wszystkie osoby są mniej-więcej sympatyczne, każda z nich zostawia w umyśle miłe wspomnienie. Ojciec twardy jak stal, kiedy chodzi o obowiązek, a dla syna miękki jak kobieta; syn łączy w sobie wszystkie wzniosłe i godne naśladowania

przymioty; Anglik uosabiający wszystkie zalety swego narodu: nawet ta kobieta co błędy swoje tak głęboko czuje i tak szlachetnie się poświęca wszystko to dusze niepoślednie, których dzieje na zawsze pozostają w pamięci, jak nauki, do których własnem dochodzimy doświadczeniem, i mogą wpłynąć zbawiennie na niejedno zbyt nagłe postanowienie, którego żałujemy po niewczasie.

Gabryel Teller, piszący pod przybranem nazwiskiem Tirso de Molina, narodził się w kilkanaście lat po Lope de Vega, to jest około r. 1580. Jak Lope, Calderon, Moreto i wielu poetów hiszpańskich, przywdział suknię duchowną i doszedł do wysokich godności kościelnych. Życie klasztorne w owych czasach (jest to uwaga nawiasowa) nie musiało być zbyt ścisłem, kiedy mnisi pisywali dramata i komedje, odznaczające się wielką znajomością życia i niewieściego serca. Umarł Molina r. 1648, pełen sławy jako kapłan, (życie wiódł świątobliwe) kaznodzieja i poeta. Mniej płodny

niż współczesny Lope, napisał jednakże około 300 (wyraźnie trzystu) sztuk teatralnych z których siedmdziesiąt siedm jest znanych.

Podanie niesie, iż za panowania Alfonsa XI. bogaty szlachcic znakomitego rodu, Don Juan Tenorio, pałając niegodną namiętnością do córki komandora Ulloa, zabił ojca niewinnej dziewczyny. Zbrodnia została niepomszczoną, bo sprawiedliwość w owe czasy nie dosięgała możnych. Komandor był pogrzebiony w kaplicy rodzinnej, w klasztorze św. Franciszka w Sewilli, gdzie postawiono mu pomnik. Don Juan w szale bezbożności naśmiewał się w kaplicy ze zmarłego, a wtedy statua ożyła i strąciła go do piekła. Tak mówi legenda; historycznie zaś rzecz biorąc, podobno bracia franciszkanie, (a tutaj powołuję się na zbiór pisarzy hiszpańskich p. t. Coleccion de los majores autores españoles Paryż 1838, pod zmyślonym pozorem zaprosili Don Juana do siebie w nocy i tam pozbawili go życia, rozpowszechniając wieść, która się stała przedmiotem tragi-komedji Don Juan Tirso de Molina i Moliera, osnuty jest ściśle na tem podaniu.

Teraz pozwólcie zająć się szczegółowiej obydwoma dziełami i wykazać zachodzącą między niemi różnicę. Tirso nazwał swą sztukę: El Burlador de Sevilla, y Convidado de piedra.-

Tytuł ten zwykle tłumaczy się przez: Uwodziciel z Sewilli, albo gość kamienny. Ale Don Juan Tirsa nie jest uwodziciele:m, oszustem raczej; lubi rozkosz i dla zaspokojenia jej nie przebiera w środkach. Jako Hiszpan wierzy i boi się Boga, wie że wieczność nagradza lub karze, lecz pociesza się zawsze przekonaniem, ile mu razy piekłem grożą: że ma jeszcze do:syć czasu przed sobą. Na tę sentencję autor kładzie nacisk. Don Juan zresztą hiszpański, to swywolny młodzieniec, które:mu się zdaje że wolno mu szukać przyjemności gdzie się podo:ba i zdobywać ją sposobami najłatwiejszemi.

Po spełnieniu zbrodni w ubiorze Księcia Octavio, w pałacu królewskim w Neapolu, zbrodni, którą uważa za żart dowcipny, wyrwany z niebezpieczeństwa przez słabego stryja Don Pedra, płynie do Hiszpanii. W drodze topi się i morze wyrzuca go na brzeg.

Niedostępna dla swych zalotników Tisbea cuci go. Don Juan, przyszedłszy do siebie po wymienieniu jednego spojrzenia zapomina o śmierci jaka mu groziła, a pierwsza jego myśl jest zwieść dziewczynę, tę śliczną Tisbeę, która w monologu powiada:

Tu gdzie morze jaśmin rosi (1)
I kwiat pięknej róży pieści.

(1) W tłumaczeniu rymowałem wiersz biały; za usterki przepraszam.

To opada, to się wznosi,
Miłowy, szumi lub szeleści,
Niespokojne w ciągłym biegu...
Jam ze wszystkich dziewcząt jedna
Najszczęśliwsza na tym brzegu.
Serca mego nikt nie zjedna,
Od miłości jam daleka.

Słońce wstaje, noc ucieka,
I snu się budzą morskie fale,
Takie piękne, szafirowe!..
Słońce jasną swoją głowę
Odświeżyć chce w wód kryształe...
Promień igra po równinie
Z małą trawką, z ziarnkiem piasku,
Perły wszędzie, rosa ginie,
Wszędzie słońce, — pełno blasku.

Ptak, ukryty w liściach drzewa,
Zaczął piosnkę długą, rzewną,
A-a! miłosne żale śpiewa,
Ja nie będę śpiewać pewno.

Morze stopy jej obmywa,
To się pieni, gra i szumi,
A ja patrzę się szczęśliwa,
Bo me serce kochać nie chce,
Bo miłości nie rozumie!

Dziewczyna, zwiedziona obietnicami małżeństwa, odpowiada wzajemnością na miłość zdoną. W końcu Don Juan przepada, zostawiając łzy po za sobą. Tak go widzimy w całej tragi-komedji. To nie motyl siadający na róży, to raczej wąż chytry, prześlizgujący się po kwiatach. W całej sztuce Tirso de Molina, to jedyny charakter nakreślony starannie, reszta osób czyta o tyle, o ile potrzeba było główną postać uwydatnić. W tym szalonym pędzie, w tem bezmyślnem życiu, Don Juan rozbija się o posąg kamienny Komandora. Zaproszony na ucztę, nieboszczyk przychodzi. Don Juan drży, ale „że wstydem jest dla szlachcica przyznać się do strachu," pozornie pokonywa bojaźń i przyrzeka nazajutrz odwiedzić zabitego. Służący bohatera i błazen zarazem, Catalinon, namawia go do niedotrzymania obietnicy. Ale Don Juan jest dziecku[?] swojego czasu, w którym inaczej pojmowano honor. Wolno zwieść, oszukać, napaść, a nawet zrabować w potrzebie, lecz nie

lecz nie wolno złamać słowa honoru. Scena w kaplicy najbardziej jest hiszpańska. Zasiadają do stołu. Służba pełnią czasze duchy. Wnoszą półmiski. Błazen się pyta: Co to za potrawa? Komandor odpowiada że skorpiony i węże – A wino? Ocet i żółć. Oto wymysłowiona piekło. W ciągu obu uczt słychać śpiewy: że kto z poprawą zwleka, umrze nie spełniwszy jej. To jest sensem moralnym dramatu. Don Juan, ginąc, prosi o spowiednika. Już za późno: piekło go pochłonęło.

Przejdźmy teraz do Moliera.

Don Juan Moliera zupełnie jest innym. Bohater Tirsa, to jak się wyżej powiedziało, nieokiełznany młodzieniec, bez jasnego pojęcia rzeczy, biorący z życia co najłatwiejsze i najponętniejsze, lecz w głębi duszy zostało tam coś dobrego jeszcze — wiara. Francuzki Don Juan poszedł dalej; wierzy jak powiada, tylko w to, że dwa a dwa cztery, zaś cztery a cztery osm. Hiszpański oszukuje cudzem

imieniem lub ubiorem; francuzki zwodzi. Hiszpań=skiego widzimy występnym wobec kobiet tylko; francuzki jest skończonym łotrem, umiejącym korzystać z każdej sposobności, przyrzekającym w danym razie poprawę, gdyż: „Nic bezpieczniejszego na ziemi, nad hipokryzja; pod płaszczykiem cnoty wolno bezkar=nie popełnić zbrodnię"... i t. d. Cynizm jego nie ma granic. Brat pokrzywdzonej kobiety dopomina się o honor swej siostry, żąda małżeństwa. „Nie mogę," mówi Don Juan. „Dla czego?" „Głos z nieba zakazał mi." Oto jak zastosowywa cnotę. Upór jego jest tak twardy, że kiedy kamienny koman=dor na znak przyjęcia zaproszenia poruszył gło=wą, Don Juan myśli że to złudzenie, zawrót głowy, a kiedy gość z tamtego świata przychodzi, kiedy niepodobna już istności ducha zaprzeczyć, rozpustnik po namyśle głosi, że jest w tem coś, czego on nie rozumie" Otoczmy teraz uwodziciela towarzystwem w jakiem postawił go Molier, a będziemy mieli

./.

doskonały rysunek epoki; zajrzyjmy głębiej w duszę autora, która w żadnem dziele tak pięknie i jasno się nie wyskazała, a pochylimy głowy przed religijnem prawie znaczeniem Komedji. Don Juan grzeszy, szydzi z cnoty i Boga, Opatrzność go jednak nie opuszcza i do ostatniej chwili śle przestrogi. Ojciec chce poruszyć sumienie syna: niepodobna; zdradzona kochanka przychodzi z przebaczeniem, prosząc go tylko o przemianę życia, o poprawę, bo jej ciężko myśleć, że człowiek przez nią ukochany, potępionym będzie: i to nadaremnie. W przedostatniej chwili zjawia się Czas z kosą w ręku, wołający „Don Juanie chwila ci jedna tylko została na wyżebranie miłosierdzia Bożego!" I ten głos nie znajduje doń przystępu. Wtedy dopiero przybywa Komandor, a z nim pioruny i potępienie. Dodajmy że kilka scen jest wysoko dramatycznych, że jak zwykle w Molierze, każdy charakter dokończony, a uznamy artystyczną i moralną wartość jego Don Juana. Myślę

i:

że tak jak jest, mógłby dzisiaj być przedstawiony, a nie wiem czy kiedykolwiek grano go na naszej scenie.

Libretto do opery Mozarta zlepiono z tych dwóch utworów.

Na tem kończę rzecz o Don Juanie, jako o dramacie. Pochlebiam sobie że dosyć jasno, wykazałem różnicę pracy Tirso de Molina i Moliera. Oddając należny hołd dziełom znakomitych poetów, niepodobna się wstrzymać od uwagi: że charakter bohatera nie zadawalnia nas, że zostaje tam coś ciemnego, niewytłumaczonego, że mimowoli nasuwa się pytanie, zkąd się biorą ci ludzie przelatujący przez życie jak burza, zostawując po sobie jedyny, straszny ślad pochodu, zniszczenie. Czego jednak nie znajdziem w Tirso i Molierze, to da nam Byron: o tym poemacie przeto pisze słówko, a później rzeczy paryzkie.

Don Juan angielski, chociaż rozpięto nad nim gorące niebo Hiszpanii, powstał z kraju i w chwili najodpowiedniejszej dla podobnych charakterów. Zrodzony z ojca

poety i matki zwątpienia, otoczony mgłą, cuijący,
mógł się rozwinąć i rozwinął korzystnie. Ten Don Juan,
to sam Byron, nieszczęśliwy Anglik, stworzony na
niepodobieństwo współrodaków swoich, dusza szlachetna,
wyobraźnia paląca, umysł niepewny siebie, człowiek
umęczony w społeczeństwie. Tam gdzie utworzono Boga-
interes i gdzie pory doskonałej wolności, codziennie ty-
=siące ludzi mrze z głodu, tam Don Juan, wstępując
w życie, musiał kroki pierwszy szaleństwem
naznaczyć.
Poprzednicy Don Juana angielskiego szukali rozkoszy,
zdobywali przyjemności niegodziwie, tutaj przeciw-
=nie, młodego chłopca spotyka wszędzie pokusa, po-
=kusa „idzie za nim lądem i płynie morzem,” przeszka-
=dza mu (tak się nam domyślać wolno) do urze-
czywistnienia wyższych celów, obsypuje go zasz-
=czytami i kurczy twarz młodzieńczą szyderczym
uśmiechem. Don Juana Byrona, możnaby nazy-
=wać szlachetnym awanturnikiem. Po dojściu
do ostatniej karty poematu ujmie każdego

i.

żal serdeczny że to już koniec. Przeczuwaliśmy
ciągle, że dalej ujrzymy wielkie czyny znakomitego
człowieka. Wychowany na sposób angielski, żywy chłopiec
nie potrafił się oprzeć wdziękom pięknej Julii, mężatki.
Kobietę zamknięto w klasztorze, młodzieniec popłynął
w świat. Okręt się rozbił, bohater wpadł do wody i nieprzy-
tomnego wyrzuciło morze na brzeg. Prześliczna Haide,
córka korsarza, dziewczę niewinne, „nieznające życia”
czuwa nad nim troskliwie i młodzi pokochali się wza-
jemnie. Lecz niespodzianie zjawił się ojciec, mło-
dzieniaszka porwano do galery i sprzedano w niewolę,
a dziewczę nie mogło przeżyć tej straty. Śmierć jej
prześliczna w poemacie.
Teraz przypomnijcie sobie w dalszych wędrówkach tego
pieszczocha losu gwałtowną miłość sułtanki i dumną
odpowiedź Don Juana, śmieszny wypadek w hare-
mie i nareszcie chwilę, w której niespokojny młodzie-
niec zaczyna żyć prawdziwie - walkę. On się
nie pyta kto walczy, o co ?... nie zadaje sobie
pytania co za skutki z tego, lecz całą siłą gorączko-
-wej duszy ciska się w wir wojenny. W szturmie
ratuje dziecko od niechybnej śmierci, małą Leilę,
i nie chce jej poświęcić dla sławy. Zapewniony

dopiero z

dziewczęca słodzi błędu, wraca do boju. Jest więc i serce. Mnie były się zdawało, że męstwo Don Juana i zakochana dziewczyna, miały stanowić dwie strony dalszego poematu: bohaterską i uczuciową. Na tem miejscu właściwie Byron skończył swój poemat. Pozwólcie zebrać co się powiedziało. Don Juan Byrona ma na czole znak jakiś wielkości i sławy; towarzystwo w jakiem żyje, wychowanie jakie odebrał, wyrobiły w nim jedno tylko pragnienie: zerwania z nędznem istnieniem. Niespokojny, szuka wrażeń, szuka tego, czego nie zgubił, a co w sobie nosi. Wyrywa się z tego stanu, poznaje gdzie prawdziwe życie, wie że ofiarą duszy odkupić możemy i żeśmy miłość winni bliźnim naszym. Pominąłem względ chłosty społeczeństwa i odbitego w wielu ustępach spleenu angielskiego, bo głównie mi szło o zestawienie trzech Juanów. Jeżelim chybił — darujcie i — poprawcie. —

Archiwum Butlerów w Sterdyni.

Butlerowie należeli do najstarożytniejszych rodzin Irlandyi. Jeden z nich z powodu prześladowania religijnego przeniosł się do Niemiec. Jako Generał Wojsk Cesarskich brał udział w wojnie 30letniej a następnie na-
1634 leżał do zabójstwa Wallensztejna. ~~Przy końcu życia swego~~ przeniosł się do Inflant otrzymał za Zygmunta III indygenat.
Syn jego Gothard Butler dworzanin królewicza Jana Kazimierza pozyskał tego ostatniego zaufanie i przyjaźń (intimus camerae Princ. reg. familiaris). Towarzyszył mu w podróży, podczas której królewicz był uwięziony. W roku 1643 1 kwietnia mianowany został major camerae princ. J.C. praefectus. W roku 1644 dostał Starostwo Preńskie. Pozostając po wstąpieniu na tron Jana Kazimierza ciągle przy jego boku musiał być zapewne sekretarzem królewskim do expedycyj niemieckich. W roku 1649 żeni się z Konstancyą Wołyńską Wnuką Podlaską ~~z którą~~. Wniosła ona w dom Butlerów dobra Międzyleś (dziś Miedzna), które aż do wygaśnięcia tej rodziny w początku wieku naszego, dziedziczną były ich własnością. W r. 1654 mianowany Podskarbim Nadwornym, w roku 1655 Podkomorzym koronnym. Umiera w 1661. Dzieci Gotharda i Wnukowie piastowali

2.)

urzędy ziemskie na Podlasiu
Archiwum Butlerów znajdowało się poprzednio w Międzylesiu rezydencyi tej rodziny i tamże było ułożone i spisane przez Gr. Stańskiego V-Regenta Gr. Wielnickiego w księdze pod tytułem: Phoenix etc. około 600 str. in fol. Przy przewiezieniu z rozkazu któregoś z Ossolińskich tych papierów do Sterdyni, włożono je w paki i kufry mieszając porządek spisem oznaczony. Papiery pozostałe po Gothardzie Butlerze są ważności pierwszorzędnej dla historyi. Jest to mianowicie kancellarya królewska, głównie korrespondencya niemiecka lub łacińska z władzcami, ministrami, generałami, posłami, ajentami - niemieckiemi. Znajdują się tu listy które król odbierał od wyżej wymienionych (w oryginale) i bruliony listów i odpowiedzi króla do tychże. Są tu listy do Maryi Ludwiki i do Butlera, tudzież bruliony listów i odpowiedzi tych dwóch ostatnich. Można się spotkać z brulionami manifestów i dekretów Królewskich, oraz z kopiami współczesnych dokumentów i urzędowych aktów. Wydane listy Des ~~Noyer~~ Noyers'a (Paryż 1859 2 voll.) sekretarza królowej dały nam poznać wpływy i stosunki ówczesne Francyi z Polską. Z korrespondencyj zaś w archiwum Sterdyńskiem przechowanych utworzyć sobie może historyk obraz negocyacyj z Austryą, z Brandeburgią, rys działań wojennych wojsk posiłkowych Austryackich, słowem wydobędzie wiele nowych,

nieznanych faktów.

Przeglądałem i uporządkowałem korrespondencye z lat 1656, 57, 58, 59, 62 i 66. Ze spisu wnioskuję że owe królewskie korrespondencye ciągną się przez lata: 1649 (sztuk 53), 1653 (51), 1654 (72), 1655 (162), 1656 (62), 1657 (370), 1658 (550), 1659 (420), 1660 (350), 1661 (189). Listy zaś osobiste Jana Kazim. do Butlera również ważne są z lat: 1632 (49), 1635 (więzienie w Salon sztuk 53), 1643 (61), 1644 (65). –

Widać że i syn Gotharda był sekretarzem królewskim bo i z czasów po śmierci Gotharda znajduje się kancellarya królewska. I tak z roku 1662 (290 sztuk), 1663 (173), 1664 (125), 1665 (86), 1666 (192). – Również znajdują się tu listy Maryi Ludwiki i królewicza Ferdynanda do Butlera.

Powypisuję teraz tytuły dokumentów, które mam pod ręką, dla pokazania ich ważności:

Rok 1658.

1) Informatio militaris pro regno Poloniae ratione locorum a Suecis in Borussia occupatorum.

2) Brulion instrukcyi króla. (dosłownie).

Joannes Casimirg etc.

Fae Regni Nstri Senatori

Instructio Reverendo Adamo Kos Epo Culmensi F et Gnoso Gregorio Barkman intimo Secretario nro ~~et~~ Aulico Camerae tanquam Comissariis nostris ~~in re~~ in rebus Portorii Gedanensis tum et alioru ~~nrorum ibide~~ ~~ibide et in~~ illic Prouentuu nroru.

(: dopiski i poprawki w oryginale :)

4)

|: do króla :/

3). List od Louise Charlotte Ks. Kurl. z Goldyngi 16 Czerwca
4) List od „ Maria Fr. Contesa de Wresowitz
5) List Łać: od „ Georgius Abbas et Visitator. Wrocław 28. Grudn.
6) List od „ N. de Bije " z Gravenhagi 15 Jul. (ajent. dypl.)
7) List od Ministrów Elekt. Brand. Eulenburga, Kalneina i Kospoth'a 25 Lutego.
8) List od hr. Colonny de Fels z Głogowy 27 Kwietn. (do M.L.)
9) List Karola Gustawa do Falegrafa Adolfa Jana liczbami wpołowie pisany - widać przejęty został i królowi oddany - dopiski ołówkiem i uwagi.
10) List do Króla od Elektora brand. 28 Cz.
11) Generał Montecuculli ze Zdua 4 Marca
12) List od ministra Hoverbecka z Berlina 26 Grudn.

Rok 1657.

1) Karol Gustaw rozkazuje Dworzaninowi swemu Rosenackerowi wypłacić Iskrzyckiemu Pisarzowi Wojska Zaporozkiego 2000 Imperyałów. 7 Maja. (przejęte).
2) Brulion listu Króla do Gen. Hatzfelda 22 Kwietnia.
3) Brulion Uniwersału Królewskiego ze Szczawina 21 Octobr.
4) List Karola Gustawa znakami pisany do Gen. Maj. Flütz. (przejęty)
5) List cesarza Leopolda do Caluucci'ego z dn. 1 Czerwca.
6) List od Kaisersteina komendanta Krakowa 5 Nov.
7) List od Sekretarza Kerna 28 April.
8) List od ks. Auersberga z Wiednia 30 Marca —
9) Od Jana Wilczka z Petersdorf 19 Augusta
10) Od hr. Szwarcenberga z Wiednia 28 Kwietnia
11) Burmistrze i Rada miasta Gdańska 28 Grudnia
12) List od Generała Hatzfelda 27 Kwietnia —

5.)

13.) List od Oxenstierny do Bar. Lindego Szwedzkiego Gubernatora Wdztwa Malborskiego z Brandowic 1 Decembra. (przejęty).
14) Brulion listu Maryi Ludwiki do kanclerza Wlczka 17 Lud.
15) Od Generała Des Souches z Brzezin 18 Lud.

Na każdym liście odebranym dopisano ołówkiem miejsce i dzień przyjęcia np: receptum in castris apud Dankoriam 19 Febr. lectum sermone — i co Król postanowił.

Archiwum Kuczyńskich w Korczewie.

× A) Gazety pisane w całości z lat 1769, 70, 71, 72, 73, 74 i z innych ułomki — może więcéj się znajdzie.
B) Sylwa rerum z wieku XVII tomów 4 grubych jak biblie — zawierają: dokumenta historyczne współczesne, mowy, wiersze okolicznościowe, satyryczne, ~~fraszki~~ erotyczne, fraszki, epigramata — wcale udatne.
C) Rękopis starannie pisany in fol: Rozprawa prawna „syna Koronnego" o dziedziczności ~~dóbr~~ w Rzplitéj. XVII w.
Apologia pro libertate reipublicae legibus regni Pol: contra callidos novi juris repertores.
D) Pamiętniki Wiktoryna Kuczyńskiego Kasztelana Podlaskiego z czasów Saskich.
E) Dwie spore teczki listów znakomitszych osób pisanych do Leona Kuczyńskiego Podkomorzego Drohickiego z czasów Stan. Aug. Najważniejsze i najwięcéj treści zawierają listy Marcina Matuszewicza Stolnika Brzeskiego.
F.) Dokumenta publiczne Ziemi Drohickiéj i Mielnickiéj Manifesty, Lauda, Instrukcye etc.
× G) Mowy Sejmikowe.
× H.) Druki z czasów Stanisława Aug: Manifesta, Uniwersały, Mowy, Dyaryusze, Noty i Deklaracye obcych

6).

Posłów, Konstytucye Sejmowe etc.
5) Rękopisma z czasów Stan. Aug: Dyaryusze, wiersze, kopie listów, manifestów i innych dokumentów konfederatów Barskich oraz Sejmu Wielkiego - listy z Warszawy o Sejmie Poninskiego - ze dwa tysiące arkuszy pojedynczych.

Poezye niewydane Jana Korwina Kochanowskiego żyjącego w 17 w. gruby tom in fol.

Z archiwum Sterdyńskiego drukowany był tylko jeden list w Gazecie Codziennej na r. 1851.

Spis zawartości rękopisu Bibl. Jagiell. sygn. 28/49.

A R C H I W U M

H e l e n y M o d r z e j e w s k i e j

Helena Modrzejewska znakomita aktorka wyszła zamąż za Karola Chłapowskiego (tytułowano go często niesłusznie hrabią. Używał też pseudonimu Bodzanta wzgl. Count Bodzanta. - P. Słownik Biograficzny P.A.U.), brata Józefa Chłapowskiego z Żegocina, działacza społecznego i patrona Kółek Rolniczych (po Maksymiljanie Jackowskim) - oraz Dr. Franciszka Chłapowskiego, znanego lekarza i profesora h. c. Uniwersytetu w Poznaniu.

Archiwum po niej pozostawało w posiadaniu męża jej Karola Chłapowskiego, poczem przeszło na Ludmiłę Chłapowską, która w 1939 przekazała je do Archiwum w Turwi Krzysztofa Chłapowskiego-Morawskiego. Listy skierowane są albo do Heleny M. albo do Karola Chłapowskiego w sprawach Heleny Modrzejewskiej.

T e c z k a Nr. 1. ([illegible])

	Autor listu	ilość	daty	skąd
+ 12 list.	Estreicher Karol	11	1869 - 1891	Kraków
– 17	Przezdziecki Aleksander	~~17~~ 18	1867 - 1870	Kraków, Warszawa
+	Ign. Sewer Maciejowski i żona jego	~~38~~ 45	1861 - 1880	Kraków. Dołęga
– 6	Ujejski Kornel	~~6~~. 7	1876 - 1885	Lwów
+ 2	Lenartowicz Teofil	1	1880	Florencja
	" "	autografy 2 wierszy		
– 18, 1	Asnyk Adam	19	1869 - 1891	Lwów i Kraków
	" "	autograf wiersza		
+ 11.	Zapolska Gabryela	10 + telegr.	- 1903	Kraków, Zakopane
+	Kraszewski Józef Ignacy	1	1870	Drezno
T	Tetmajer Kazimierz	1	1903	
+	Rydel Lucjan	1	1902	

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Sienkiewicz Henryk	1	1890	
Fredro Jan Aleksander	6	1867 - 1879	Lwów, Rudka
Odyniec Antoni Edward	3	1873, 1874	
Bałucki Michał	2	1888	Kraków
Szujski Józef	1	1874	

T e c z k a Nr. 2 (75 list.)

Kościelski Józef	6	1875 - 1890	Poznań, Berlin
Badeni Stanisław	2	1870	-
Koźmian Stanisław	9	1870 - 1901	Kraków
Tarnowski Stanisław	4	1879 - 1881	-
Potkański Karol	9	1891	Kraków, Zakopane
Zyblikiewicz Mikołaj	1	1885	Lwów
Dzieduszycki Wojciech	1	- 1894	-
Spasowicz Włodzimierz	1	1903	-
Chełmoński Józef	1	1875	-
Swiętochowski Aleksander	1	-	-
Ostrowski Krystyn	3	1871 - 1876	Paryż
Smolka Stanisław	1	1871	Lwów
Morawski ks. Marjan T.J.	2	1896	Kraków
Chałubiński Tytus Dr.	2	1882	Zakopane
Kłobukowski Antoni	1	-	-
Żeleński Władysław	1	1909	Kraków
Żeleńska Wanda	2	1909 890	Kraków
Pilz Erazm	1	1879	Petersburg
Chłędowski Kazimierz	7	1868 - 1885	Lwów i Wiedeń
Czartoryska Zuzanna	1	-	Kraków

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Radziwiłł Michał	2	1885 – 1894	Warszawa
Potocka Zofia	1	1874 ?	Krzeszowice
Tarnowska Stanisławowa	4	1894	Kraków
Potocki Andrzej, Namiestnik	2	– [1903-1908]	Kraków
Sapieżyna Leonowa	2	–	Lwów
Potocka Aleksandra	2	1880, 1882	–
Czartoryska Marcelina	1	1882	Kraków
Wołodkowicz Helena	1 ~~2~~	– ~~1904~~	– ~~[illegible]~~
Sapieha Adam	1	–	–
Paderewska Helena	2	1904	San Francisco

T e c z k a NR. 3.

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Rychter J.	2	1869, 1882	Kraków, Warszawa
Rapacki Wincenty	4	1868 – 1892	Kraków
Fiszer Adolf	6	1871 – 1875	Lwów
Chęciński Jan	15 ~~1~~ 16	1868 – 1874	~~[illegible]~~ Warszawa
Reszke Jan	2 ~~1~~	–	N. York
Ładnowski Bolesław	14	1868 – 1880	Kraków, Lwów
Żółkowski Aloizy	2	1874	–
Solski Ludwik	5	1895 – 1908	–
Solska Irena	3	–	–
Tatarkiewicz Jan	3	1879 – 1891	Warszawa
Morska Gabryela	3	1897 – 1896	Kraków, Londyn
Sembrich-Kochańska	2	1880	Londyn
Aszpergerowa Aurelia	~~10~~ 11	1867	Lwów i Kraków
Lubicz Ap.	1	1879	Lwów
Leszczyński Bolesław	1	1872	Lwów

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Hoffmannowa Antonina	1	1895	Kraków
Hubert Jocko	5	1867 - 1869	Lwów
Berg Mikołaj	~~8~~ 10	1873 - 1880	Warszawa
" "	artykuł o Modrzejewskiej		
Moukhanoff	5	1869 - 1879	Warszawa
Moukhanoff-Calergi z d. Nesselrode	14	-	-
Zoubareff Catherine de	1	1880	Petersburg
Petrof	1	1895	-
Razsokhine agent teatr.	1	1895	Moskwa
Rygier Edmund	3	1890 - 1893	Poznań
K. A. (podpis nieczytelny)	1	-	Warszawa
Sardou Victorien	1 +1 teleg.	-	Paryż
Gauthier Judith	1	-	Paryż
Kazimierz J. [arochowski]	1	-	-
Jasiński aktor	~~20~~ 21	1866 - 1890	Warszawa i inne
Listy z Dyrekcji Narodnego Divadla	4	1885 - 1890	Praga
Jellinek Edward	1	1891	Praga

Teczka Nr. 4.

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Skrzyński Kazimierz	~~5~~ 8	1881-90	Zagórzany
Chłapowski (?) Józef	5	1872	Meran
Stanisław ?	~~8~~ 6	-	Kraków, Dukla
Korzeniowski Józef	2	1891, 1896	Paryż, Kraków
Szczepański Alfred	~~6~~ 7	1871 - 1901	Kraków, Wiedeń
Kotarbińska Lucyna	1	1903	Kraków
Kotarbiński Józef	1	1901-910	Kraków
Kossak Juljusz i Bałucki Michał	1	1895	Kraków

Autor listu	ilość listów	daty	skąd
Prażmowski	1	1874	Warszawa
Wardyński	1	1870	Krarów
Wolański	1	1903	Lwów
Majdanowski	1	1870	Eberfeld
Bad Klemens	1	1876	Warszawa
Kończyński Tadeusz	1	1902	Kraków
Hoesick Ferdynand	1	1911	Kraków
Stolarczyk ks. Józef	1	1881	Zakopane

T e c z k a Nr. 5.

Listy kolonji polskiej w Ameryce i Polaków przebywających zagranicą.

Listów 66, - 1877 - 1905.

Listy z prośbami i dziękczynne

Listów 81, - 1868 - 1905

T e c z k a Nr. 6.

Listy kondolencyjne do Karola Chłapowskiego po śmierci żony, Heleny Modrzejewskiej od cudzoziemców.

Listów 32 1909

Listy cudzoziemców do H.M. i K.Chł. z Kalifornji, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Południowej, Francji, Anglji, Rosji, Czech i Szwajcarji.

Listów 91 102

Teczka Nr. 7.

L. Autografy wierszy:

Wiersze czeskie na cześć H.M. Jaroslava Kvapila i Jaroslava ?

12 Kilkanaście wierszy K.M. Górskiego.

Wiersz A. Ańczyca (tłomaczenie Raera)

Wiersz G. Czerniaka (?)

Kilkanaście wierszy Wacława Pomiana

2. Bajka Sabały "O chłopie i świni" - spisał B.D.

3. List z życzeniami imieninowemi 1884 z podpisami m. innymi Dr. Chałubińskiego, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza i inn.

7. Wspomnienia szkolne Józefa Iłowieckiego o Modrzejewskiej (1893r)

8. Artykuł Modrzejewskiej (maszynopis) do pisma amerykańskiego o początkach teatru w Polsce.

9. List Modrzejewskiej w odpowiedzi na propozycję grania w wodewilu w N. Yorku 1906.

10. Mowa Modrzejewskiej w klubie kobiecym w Ameryce.

11. 11 telegramów J. I. Paderewskiego.

15 telegramów z życzeniami.

12. Listy w sprawie grobu Modrzejewskiej.

13. Listy w sprawach finansowych.

14. Korespondencje z Karolem Chłapowskim w sprawie pamiętników Modrzejewskiej.

27 listów Żuka Skarszewskiego z r. 1910.

Listy Konrada Olchowicza, Rudolfa Starzewskiego i inne.

15. Rozmaite urywki ról w odpisach oraz notatki o autorach i sztukach (bez większej wartości).

16. Rozmaitości dotyczące karjery teatralnej Modrzejewskiej.

17. Artykuł (manuskrypt) o teatrze narodowym (St. Koźmian?)

18. Wiadomość o archiwum Butlerów.

19. Listy rodziny do Karola Chłapowskiego.

B J C